Nr. 289. We Lwowie, Niedziela d. 16. Grudnia 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . 26 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 29. W Krakowie: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W Paryżu: na całą Francję jedynie p. *Ludwik Fłoński* rue des Tournelles, 20. We Wiedniu: p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22. tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmuje się z opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.
Przedpłata na Gazetę Narodową

wynosi:

Z przesyłką pocztową:

Na półczwarta miesiąca tj. od 16. grudnia 1866 do końca marca 1867 **5** złr. **60** c.
Na 3 miesiące od 1 stycznia do końca marca 1867 . . **4** „ **80** „
miesięcznie . . . . . . **1** „ **60** „

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

Na półczwarta miesiąca tj. od 16. grudnia 1866 do końca marca 1867 **4** złr. **40** c.
kwartalnie . . . . . . **3** „ **75** „
miesięcznie . . . . . . **1** „ **30** „

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na **„Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych"** w kwocie . . . . 1 złr.

Na dramat ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem **„KRZYWDA I ODWET"**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . 50 cnt.

Na **KARTĘ POLSKI** . . . 2 złr. — „

Na **HALICZANINA**, kalendarz na rok 1867 z przesyłką pocztową . . . 60 ct.

Na dziełko o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . . 1 zł. 30 „

Na **Broszurę** tegoż: **„Rozprawy o funduszach krajowych"** w kwocie . . . 65 cnt.

Na **Sprawozdanie z posiedzeń sejmu 1865/6 kompletny egzemplarz** 5 złr. — cnt.

Konstytuanta.

W ogólnych zarysach podaliśmy wczoraj obecne położenie wewnętrzne Austrji. Natychmiastowe załatwienie sprawy węgierskiej możliwem jest obecnie tylko przywróceniem Węgrom całej konstytucji z r. 1848, przywróceniem unii personalnej. Jeżli korona tego nie uczyni, to sejm wprawdzie weźmie pod rozwagę, za kilka tygodni zapewne, elaborat komitetu 15tu, i wnioski komisji 67miu, co do ustępstw, jakie Węgrzy koronie na rzecz całości państwa uczynić mają, ale jaki rezultat będzie obrad sejmowych, któż z pewnością zaręczyć może?... W każdym razie przed marcem ani spodziewać się uchwał węgierskich co do spraw wspólnych. Nie będzie więc przed marcem i podstawy do ugody między koroną a sejmem węgierskim, nie będzie więc i możności przedłożenia przed marcem tej ugody ani teraźniejszym sejmom krajowym, ani delegacjom sejmów krajowych, ani szczuplejszej Radzie państwa. Nie będzie więc i możności rozpoczęcia reorganizacji tej połowy monarchii.

Wszystko, co piszą dzienniki wiedeńskie o zwołaniu bardzo rychłem szczuplejszej Rady państwa do Wiednia, a zamknięciu z Nowym Rokiem sejmów krajowych, nie ma żadnej podstawy w rzeczywistych stosunkach. Z końcem lutego kończy się 6letni mandat dzisiejszych posłów, więc już w marcu ani szczuplejsza Rada państwa, ani delegacje z sejmów zwołane być nie mogą. Pierwej trzeba będzie rozwiązać sejmy, nowe wybory rozpisać, nowe sejmy zwołać, i wtedy albo im przedłożyć ugodę z Węgrami, albo zebrać z delegacyj sejmowych ciało reprezentacyjne do Wiednia, i temu ciału przedłożyć tak rezultat umów z Węgrami, jak i projekt reorganizacji drugiej połowy monarchii na podstawie i w zastosowaniu do ugody węgierskiej.

Centraliści ciągle jeszcze marzą o tem, że chociażby po nowych wyborach, będzie jednakowo zwołana szczuplejsza Rada państwa, na podstawie lutowej ordynacji. Więc ciągłości prawnej żądają oni tylko w ordynacji wyborczej, w składzie szczuplejszej Rady państwa. Centralistów nie obchodzi wcale daleko ważniejsza strona tej sprawy, że taka ściślejsza Rada państwa niema prawa wedle ustawy lutowej, zmieniać statutu lutowego, rozstrzygać w sprawach państwowych, uchwalać reorganizacji państwa, więc gdyby to czyniła, toby zgwałciła ciągłość prawną ustawy lutowej, toby zburzyła sama podstawę swego istnienia, toby wszystko co uchwali, było bezprawnem wedle pojęcia samych centralistów.

Lecz z ustawy lutowej centraliści radziby wziąć tylko to, co dla nich jest pożytecznem, korzystnem, a wszystko inne odrzucić z góry precz. I to nazywają *Verfassungstreue, Rechtscontinuität*!

Ta zaś część centralistów, których organem jest stara *Presse*, a którzy w porozumieniu stoją z frakcją świętojurską, wyszydza słusznie centralistów, żądających szczuplejszej Rady państwa. Lecz gdy *Presse*, podobnie jak świętojurska frakcja w swym projekcie do adresu, domaga się zwołania reprezentacji całego państwa tj. pełnej Rady państwa, wiedząc, że z drugiej połowy państwa, z krajów węgierskich, posłowie do tej pełnej Rady państwa nie przybędą, że nie przybędą nawet ani Polacy, ani Czesi, a w samej rzeczy zbierze się tylko jak najszczuplejsza Rada państwa, więc stronnictwo to centralistów pragnie oprzeć reorganizację Austrji na prostej fikcji tj. na prostym gwałcie i oszustwie zarazem, spodziewając się, że jaki nowy Schmerling ogłosi znowu taką najszczuplejszą Radę państwa za reprezentacją całego państwa! A żywienie i trzymanie się takich planów nazywają ci centraliści także *Verfassungstreue, Rechtscontinuität*!!

Tymczasem ani zwołanie pełnej, ani zwołanie szczuplejszej Rady państwa nie jest podobnem w żadnym wypadku, czy korona zamianuje ministerstwo odpowiedzialne natychmiast dla Węgrów, czyli czekać będzie uchwał sejmowych nad elaboratem komitetu 15tu, lub czyli ugoda z Węgrami całkiem nie przyjdzie do skutku. Najniezawodniejszą zgubą dla państwa byłby powrót do instytucji, które pokazały się niemożliwemi, niepraktycznemi, nie mogącemi zreorganizować Austrji nawet wtedy, gdy rząd był silny a Austrja była w nierównie szczęśliwszem położeniu. Tylko zaciekłość i zaślepienie centralistów może doradzać, aby robić ponowną próbę z organizacją konstytucyjną, która już po pierwszej próbie okazała swą niemożliwość.

Jeżeli korona poczyni ustępstwa Węgrom i przyjdzie do skutku ugoda, to jedynem wyjściem byłoby wtedy zwołanie **k o n s t y t u a n t y** dla drugiej połowy monarchii, aby na podstawie tej ugody ułożyć organizację państwa. A tą konstytuantą nie może być ani pełna, ani szczuplejsza Rada państwa. Do tej czynności potrzeba osobnej reprezentacji *ad hoc*, wybranej z sejmów krajowych.

Jeżeli zaś korona nie przeprowadzi ugody z Węgrami, to i wtedy drugą połowę monarchii zreorganizować potrzeba, bo trudno czekać tej drugiej połowie, aż kiedyś ugoda przyjdzie do skutku. A również i do takiej reorganizacji potrzeba konstytuanty.

Największym było błędem, popełnionym przez rząd w roku 1849, iż ówczesną konstytuantę rozwiązano i oktrojowano konstytucję. Największym błędem Schmerlinga było, iż nie rozpoczął swej czynności od zwołania konstytuanty, lecz oktrojował ustawę lutową. I dzisiejszego ministerstwa największym błędem by było, gdyby tą samą poszło drogą, i nie zwołało konstytuanty.

Przegląd polityczny.

Tak w starej jak i w nowej *Pressie* jest kto inny redaktorem spraw wewnętrznych a kto inny redaktorem rubryki, poświęconej sprawom zagranicznym. Ztąd pochodzi, że artykuły, odnoszące się do spraw zagranicznych, choć zostające w najściślejszym związku ze sprawami wewnętrznemi, w rażącej nieraz ze sobą zostają sprzeczności. Tak n. p., gdy redaktor rubryki „Inland" w sposób najgwałtowniejszy i najnieuczciwszy uderza na Polaków, występuje redaktor „Ausland" w ich obronie; gdy w rubryce „Inland" przedstawiają Rusinów galicyjskich jako ofiarę ucisku polskiego, a hr. Gołuchowskiego jako najzaciętszego ich wroga, piszą w rubryce, sprawom zewnętrznym poświęconej, ogniste przeciw Moskwie artykuły, wyrzucając jej podburzanie Rusinów i niesłuszne atakowanie hr. Goluchowskiego. Tak się wydarzyło właśnie teraz starej *Pressie*. Jednego dnia zamieściła artykuł ze Lwowa, tak tendencyjnie przekręcający wszystkie fakta, z taką o stosunkach tutejszych napisany nieznajomością czy złą wiarą, że nawet urzędowa *Lemberger Ztg.* uznała za stosowne odeprzeć insynuacje *Pressy*, stanąć w obronie Polaków i rządu, i wykazać, że Rusini a właściwie frakcja sejmowa, chcąca Ruś reprezentować, nie ma żadnych powodów do skarg. Dnia następnego zaś zamieściła *Presse* artykuł o planach moskiewskich i Rusinach, który świadczy, że jego autor nie czytał artykułu o Rusinach z dnia poprzedniego. Ponieważ *Presse* jest organem stronnictwa silnego w Wiedniu, bo zamożnego, które już nieraz na postanowienia rządu wpływ wywierało, zasługuje jej artykuł, dotyczący kwestji najżywotniejszej, bo kwestji stosunku Austrji do Moskwy, na uwagę tem bardziej, że artykuł ten co do **p o l i t y k i z e w n ę t r z n e j** Austrji, w dziwnej zostaje zgodności z adresem sejmu lwowskiego, który, nawiasem powiedziawszy, *Pressie* ogromnie się nie podobał.

Artykuł wspomniany pod napisem: „**M o s k i e w s k i e c z y n y i p l a n y**", opiewa:

„Z energią, godną lepszej sprawy, prowadzi Moskwa dalej dzieło niszczenia Polski. Ukaz cara Aleksandra znosi wszelkie traktaty, które istniały między Moskwą a kurją rzymską w sprawie kościoła katolickiego w Polsce, i oddaje wszystkie sprawy tego kościoła na łaskę moskiewsko-prawosławnych władz petersburgskich. Car jest odtąd nietylko głową greckiego, lecz i papieżem katolickiego kościoła w swem państwie. Cios, zadany kościołowi katolickiemu w Polsce, jest ciosem, zadanym narodowości polskiej. Polityka Romanowów żąda, aby wszystkie właściwości narodowe Polaków zostały zniszczone i depcąc wszelkie prawa, z brutalnością, o jakiej świat cywilizowany niema wyobrażenia, dzieje się tej polityce zadość. Nic, ani pisane, ani niepisane prawo niema nadal między Polską a Moskwą istnieć. Moskwa niezadowolona jednak dokonywaniem dawnego dzieła ucisku, lecz myśli i o nowych ofiarach. Tylko ślepe organa oficjalne mogą nie widzieć, że Moskwa gotuje nowy wielki zamach. Podobnie jak teraz zerwa-

Do Ojca świętego!

Gdybym mógł tuszyć, że ten głos znikomy,
Który do Ciebie, zastępco widomy
Chrystusa Pana, wznosi syn Północy,
Będzie miał tyle polotu i mocy,
Iż niesion skrzydłem błyskawic orkanu
Padnie dość wcześnie u stóp Watykanu;—
Gdybym mógł tuszyć, iż pokorze dziecka
Nie wzbroni wstępu zapora zdradziecka,
Co w Twojej świętej pobliżu osoby,
Bliskich przesileń lękając się doby,
Radzi Ci rzucić apostolskie groby;—
Gdybym mógł tuszyć, że prośba narodu,
Co na wyłomach Północy i Wschodu
Stoi od wieków w zbroicy pancernej,
W ogniu hartowny, niezłomny i wierny,
I tylko własnych, serca natchnień słucha —
Do strzeżonego Twego dojdzie ucha:

Wtenczas — najemnej słysząc poszczęk broni,
Widząc obawę na Twej świętej skroni,
Że Cię opuszcza — nie opieka Boga
Lecz cudzoziemskiej opieki załoga—
I widząc w Tobie, chrześciaństwa Ojcu,
Ten sam niepokój, co niegdyś w ogrojcu,
Gdy się zbliżały zamachy zbrodnicze,
Syna Bożego okrwawiał oblicze—
Wtenczas przed Tobą padłszy na kolana,
Tylko słów kilka Zbawiciela Pana
Wyrzekłbym głosem tak tkliwym i rzewnym,
Z wiarą tak silną i skutkiem tak pewnym,
Że po Twem, starcze! obliczu łagodnem,
Jak u dnia schyłku po niebie pogodnem,
Blask by się rozlał, podobny do zorzy,
Ozłacającej mierzchnący świat boży!
I stałbyś w zorzy promiennej szkarłacie,
Jak Cherub biały w nieba majestacie,
Jasny, pogodny, niezlękły, spokojny,
Ducha i prawdy promieniami zbrojny!
I zatrwożeni pasterze Twej trzody,
Czy Antonelle, czy się zwą Merody,
Przed objawieniem słów Pańskich widomem
Padliby prawdą rażeni jak gromem,
I oniemieli, spłonieni by drżeli,
I w oczy Tobie spojrzeć by nie śmieli!..

I rzekłbyś do nich jak Pan do Piłata:
„Królestwo moje nie jest z tego świata!"
Za cóż was trwoga brzemieniem przygniata?
Czyż o to ziemskie lękacie się berło,
Nad krain włoskich paunujące perłą?
Alić nie z berłem stanąłeś tu w Rzymie
Szymonie Piotrze, pielgrzymów pielgrzymie!
Ani ta perła po tobie jest spadkiem —
Późniejszym ona znikomości świadkiem:
Jako ją ziemskie nadały książęta,
Tak może przez nie znowu być odjęta! —
Czy małoduszni zadrżeliście z trwogi,
Że bez obrońców Watykanu progi?
Nie z tego świata jest królestwo moje!
I na cóż wojska i na cóż mi zbroje?
O wy bezduszni, ludzie małej wiary,
Zaspani w cieniu papiezkiej tyary!
Wyż, spadkobiercy pokoleń męczeństwa,
Tak mało z niemi macie pokrewieństwa,
Tak mało ludu miłości i męztwa,
Tak mało wiary, nadziei zwycięztwa:
Że gdy powstałe z głębin morskich wały
Ledwo Piotrowej dotknęły się skały,
Już jak zbiegowie, bez opamiętania,
Uchodzić chcecie na ziemię wygnania,
I mnie — jak króla o berle żebraczem —
Starca! papieża!! chcecie mieć tułaczem!!!...

„Królestwo moje nie jest z tego świata!
Jakaż was troska doczesna przygniata?
O wy malluczcy, panowania chciwi,
Piotrowej łodzi wioślarze lękliwi!
Ażaliż wzrok wasz przyćmiony nie sięga
Tam gdzie fałsz grecki z przemocą się sprzęga,
By trudem wieków szczepione zasady,
Głucho na groźby i na podszept zdrady,
Kaźnią mongolskiej wytępić zagłady?
Patrzcie na północ, gdzie wiślane fale
W bursztynne ujścia niosą łzy i żale —
I dalej na wschód, gdzie borami ciemna
Jaśnieje wiarą ziemia Dźwiny, Niemna —
I na południe, gdzie od jarów Bohu
Po Dnieprowego ostrowia porohu
Żyje lud, myślą złączony z Zachodem,
A z drugim unią zbratany narodem:
Tam na tych ziemiach, zkąd niegdyś Jan trzeci,
Jak ów archanioł co nad niemi świeci,
Szumiącem skrzydłem rot pancernych leci
To pod Chocimy, to nad brzeg Dunaju,
I tam w proroka rozmarzone raju
Dosięgłszy gromi wezyry i pędzi
Aż ku podnóżom Bałkanów krawędzi,
Tępiąc na zawsze piorunnemi groty
Półksiężycowych sztandarów poloty: —
Tam, na tych ziemiach wolności i wiary,
Wschodniego świata papieże i cary
Jak światłoburcze grasują Omary!...
I nie ma w dziejach ludzkości przykładu
Tak potwornego ucisku, napadu,
Jak te na żywym narodzie bezkarnie
W obliczu świata spełniane męczarnie!
A gdy ten naród, jak niewinne jagnię,
Co od gardzieli nóż odwrócić pragnie,
Zerwie się z krwią swą obroczonej ławy,
I z onej rzeźni morderczej i krwawej
Do mnie o pomstę zawoła swej sprawy —
I gdy ja w niebo ręce moje wznoszę
I o wytrwałość, o cud z nieba proszę,
To wy wołacie: Skróć je! to rokosze!...

„O wy nieszczęsnych omamień piastuny!
Wyście po trzykroć głosów mych pioruny,
Po trzykroć klątw mych powstrzymali ramię
Fałszem, co wiecznie mnie i sobie kłamie:
Że one wschodnie papieże i cary
To mojej świętej podpory tyary!
Żaliż tak ślepi, twardzi wy i głusi,
Że was płacz Polski, jęk Litwy i Rusi,
Od ojcowskiego oderwanych łona,
O waszych złudzeń zdradzie nie przekona?
Że dla marnego obcych wsparć widoku
Kłaść chcecie pieczęć na strasznym wyroku,
Co najwierniejszych synów miliony
W macoszej szyzmy dzikie chwyta szpony?!
Czyście z Chrystusa tak obrani ducha,
Że raczej piekłu nadstawiacie ucha;
Że zamiast stanąć przy prawdzie i wierze,
Gościcie pruskie, moskiewskie szalbierze,
Co was kłamstwami póty zwodzić raczą,
Aż świat jak w matni oskrzydlą, obsaczą?!
O wy, bezbożni! co w takiej godzinie,
Gdy na Golgocie cały naród ginie,
Zamiast krwi świata zażądać ofiary
Do wykonania na Omarach kary:
Wnętrzności własnej porzecie ojczyzny,
Dla ocalenia świeckiej ojcowizny,
Nie pomni na to, że blaskiem tyary
Jest blask miłości, nadziei i wiary!..

„Jam duch, jam prawda! Kto z prawdy, kto z ducha,
Ten głosu mego, głosu prawdy słucha:
Oto ż na grobach stojąc apostołów,
Na katakumbach męczeńskich popiołów,
Podnoszę głos mój, i trąbą aniołów
Ślę go z wiatrami w cztery świata strony,
Budząc na sądy narody i trony:
Na Wschód! na Północ! tam o przyszłość świata
Chrześcian i wieku godna krucyata!

J. Z.

ła Moskwa traktaty z Rzymem, tak ogłosiła ona półurzędownie niedawno, że uważa traktaty paryzkie za nieważne. Zbrojenie się Moskwy jest notorycznie znane, i śmiesznością jest sprzeczać się o to, czy wojska moskiewskie o parę mil dalej czy bliżej stoją od granicy austrjackiej. Obok tego agituje Moskwa pomiędzy Rusinami w Galicji, udając obrzydliwą troskliwość dla tego plemienia, które niby to jest uciskane, ale w porównaniu z wszystkiemi plemionami państwa carskiego, w zazdrości godnem znajduje się położeniu. Nie jesteśmy tego zdania, by to co się przygotowuje w Moskwie, wymierzone było wprost przeciw Galicji. Gdyby Moskwa chciała istotnie poruszyć kwestję galicyjską, poruszyłaby tem samem kwestję polską nanowo. Cała Europa wiedziałaby, że Moskwa zwracając się przeciw Austrji, uderzałaby na ostatnie schronienie narodowości polskiej, chcąc ją zniszczyć, że jej nie tyle chodzi o ochronę Rusinów, ile o zupełne wytępienie Polaków. Europa poznałaby, że niebezpieczeństwa, grożące cywilizacji od Wschodu, wzniosłyby się w całym swym ogromie, i Moskwa ujrzałaby przeciw sobie cały świat pod bronią, z wyjątkiem może cywilizatorów nowoczesnych z nad Sprei, a dodać potrzeba, że i rewolucja w Polsce podniosłaby wtedy głowę. Do takiego wyzwania Europy nie mają panowie petersburgscy odwagi. Pożądliwy wzrok swój zwraca Moskwa znowu na Wschód. Powstanie kandyjskie podtrzymuje Moskwa swemi pieniądzmi. Moskwa, która chrześciańsko katolicką religię w Polsce w sposób niesłychany uciska, ma tę bezczelność narzucać się na orędownika poddanych chrześciańskich sułtana, aby tym sposobem pokryć tradycjonalną politykę swoją" Dalej powiada artykuł, że car stara się przywrócić dobre z Francją stosunki, że dla tego był na balu u posła francuskiego i t. d. „Ale nie nadarmo — brzmi dalej artykuł — rozwiązuje sobie teraz Francja ręce w Meksyku i w Rzymie, nie nadarmo przypomina właśnie teraz *la France*, że warunki polityki Zachodu nie zmieniły się co do kwestji wschodniej od czasu wojny krymskiej ani na włos. Austrji polityka wobec grożących zaburzeń na Wschodzie jest jasno nakreśloną. Prusy wyparły nas z Niemiec, dając nam radę, byśmy przenieśli nasz punkt ciężkości na Wschód. Tam chce nam Moskwa położyć tamę nie doprzebycia. Jeżeli Austrja niema się stać piłką w ręku dumnych i ambitnych sąsiadów, musi się sprzymierzyć z Zachodem i z całą wystąpić stanowczością, gdyby kwestja wschodnia poruszoną została. Gdy Moskwa osadzi się na Połudn[iu], wtedy Austrja nigdy nie będzie mogła wydobyć się z żelaznych objęć państw sąsiednich. Austrja jest naturalnym stróżem cywilizacji europejskiej przeciw Moskwie; dopiero wtedy, gdy to zadanie szczęśliwie spełni, będzie jej istnienie potrzebą dla Europy; wtedy jednak będzie mogła stawić czoło gniewowi moskiewskiemu i być spokojną, że niedźwiedź moskiewski w razie napadu, z Galicji, tak samo jak przed dziesięcią laty z Turcji, skrwawiony i zmęczony na śmierć wypędzony zostanie."

Tak pisze *Presse* z dnia 13. grudnia rb.

Z posiedzeń sejmów krajowych, odbytych dnia 13. bm., mamy następujące doniesienia:

W **Lincu** toczyły się rozprawy nad preliminarzem krajowym, który w końcu uchwalono.

W **Salcburgu** zapowiedziano, że w sobotę 15. b. m. odbędzie się ostatnie posiedzenie tego sejmu.

W **Pradze** zawiadomił marszałek sejmu, że cesarz przyjmie deputację adresową w sobotę w południe i wyznaczył do niej posłów: Bielskiego (burmistrza), Maksymiliana Fürstenberga, Leona Thuna, Clam Martinitza, Riegera, Braunera i Zeithamera.

Zukunft dowiaduje się, że sejm czeski zostanie d. 20. grudnia do d. 7. stycznia z powodu świąt odroczony.

W sejmie **karynckim** d. 12. bm. uchwalono dodatki do podatków na fundusz krajowy po 20 c., na indemnizację po 29 c.

Co do treści adresów, a mianowicie co do sprawy rady państwa przez sejmy krajowe w adresach poruszonej, okazuje się, że z 17 sejmów krajowych tylko p i ę ć sejmów uchwaliło adresy, w których żądane jest zwołanie rady państwa bądź szczuplejszej, bądź pełnej, bądź wreszcie jakiejkolwiek reprezentacji państwa. Oto tylko sejmy s z l ą z k i, n i ż s z o - a u s t r j a c k i, w y ż s z o - a u s t r j a c k i, s a l c b u r g s k i i b u k o w i ń s k i wystosowały adresy do tronu, w których proszą albo o zwołanie rady państwa na podstawie konstytucji, więc pełnej Rady państwa, albo Rady państwa bez oznaczenia: jakiej, czy szczuplejszej czy pełnej. Przybędzie jednak jeszcze adres sejmu karynckiego, który wkrótce ma być uchwalony, a który także domaga się zwołania Rady państwa.

Adres, zaprojektowany w sejmie **peszteńskim** zostanie niewątpliwie uchwalony. Rząd więc przygotowuje już odpowiedź na ten adres. *Presse* utrzymuje, że nad odpowiedzią odbywają się ciągle konferencje w ministerstwie. O naradach tych dowiaduje się *Presse* co następuje:

„Relacje z Pesztu, odebrane przez rząd, dają dokładne wyobrażenie o propozycjach, które ma wypracować wielki wydział do spraw wspólnych. Większość wydziału uważa projekt podkomitetu piętnastu, wypracowany w przeciągu jednej nocy przez Czengerego, za dzieło zbyt pobieżne i niedokładne. Sąd taki atoli odnosi się raczej do formy niż do samej treści projektu podkomitetu. In merito zaś wydział w ogólnych zarysach wytknie tylko drogę, na której sejm osiągnąwszy pełne swoje prawa, może swoje stanowisko pogodzić ze stanowiskiem reskryptu z 17. listopada.

„Propozycja wydziału do spraw wspólnych uznawać będzie:

1) Podatki niestałe, cła i monopole za sprawy wspólne całego państwa.

2) Dowództwo i organizację armii za prerogatywę korony; przyzwalanie zaś poboru rekrutów jako jedno z najważniejszych praw konstytucyjnych, zastrzega dla sejmu.

3) Sejm musi sobie zastrzedz kwotę przyjąć i poręczyć się mających przez kraje korony św. Szczepana procentów od długu publicznego (mniej więcej w stosunku 60 do 128), zaś co do długów w przyszłości zaciągać się mających stanowić będzie obustronne porozumienie w każdym poszczególnym wypadku.

4) Co do trybu traktowania spraw wspólnych, projekt delegacji ma być zachowanym.

„Jak z adresu wiadomo, propozycje wydziału wówczas dopiero poddane zostaną pod dyskusję izby, gdy zamianowanem będzie odrębne ministerstwo węgierskie.

„Otóż narady nad odpowiedzią na adres w łonie ministerstwa miały doprowadzić do następującego rezultatu:

„Rząd musi zachować miarę swych żądań i ustępstw, objętą reskryptem z d. 17. listopada. Chodzi więc głównie o zabezpieczenie żądań korony, wyrażonych w reskrypcie. Odrębne ministerstwo, utworzone z większości sejmowej, naturalnym rzeczy porządkiem tak mało mogłoby ulegać wpływowi władzy centralnej, iż jej interesa oddaneby zostały na dyskrecję ministerstwa węgierskiego."

W sejmie **kroackim** na posiedzeniu z d. 12. bm. odczytane sprawozdanie komitetu, któremu poruczonem było ocenienie operatu obustronnych deputacyj regnikolarnych w Peszcie. Następnie odczytano adres do króla, poczem uchwalono wydrukować obadwa dokumenta i w przyszły poniedziałek rozpocząć debatę specjalną nad adresem. Deputowani Stojanovic i Bogovic przedłożyli sejmowi krajowemu wota oddzielne co do operatu deputacyj regnikolarnych w Peszcie.

Przedłożony sejmowi zagrzebskiemu projekt adresu żąda zerwania układów z Węgrami i samodzielnego postępowania w uregulowaniu prawno-państwowego stosunku do korony; zachowania w mocy obowiązującej art. 42. z r. 1861, traktującego o stosunku Trójkrólestwa do Węgier, uznania wspólnych spraw państwa w duchu dyplomu październikowego i wspólnej dla krajów koronnych repartycji i ściągania przypadającej kwoty podatkowej, określenia trybu traktowania spraw wspólnych w drodze porozumienia się w myśl manifestu wrześniowego, odrzucenia konstytucji lutowej, wreszcie nadania pewnych rękojmi autonomii krajów koronnych. Zasady jednolitej organizacji państwa, wymienia adres następujące: odpowiedzialne ministerstwo dla całego państwa; system jedno-izbowy; coroczne układanie budżetu dla całego państwa przez reprezentację monarchii na podstawie preliminarza, przedłożonego przez odpowiedzialne ministerstwo. Jako premissę postępowania na podstawie zasad powyżej wytkniętych, projekt adresu wymienia: przywrócenie nienaruszalności terytorjalnej Trójkrólestwa przez zniesienie Pogranicza wojskowego i połączenie Dalmacji i wysp Kwarnerskich z Chorwacją i Slawonią, tudzież uchylenia teraźniejszego rządu dykasterjalnego, a zaprowadzenia odpowiedzialnego rządu krajowego.

Najnowsze telegramy z Pesztu donoszą, że w sobotę miał na posiedzeniu Izby niższej Bartal wyświecić stanowisko rządu i wykazać, że bezzwłoczne uwzględnienie żądań sejmu nie byłoby odpowiedniem. Eötvös wyjeżdża temi dniami do Wiednia, jak utrzymują wyłącznie w sprawie żelaznej kolei alföldérskiej.

Pragska *Politik* otrzymała z Wiednia wiadomość, której trudno bezwzględnie zawierzyć. Oto piszą jej, że centraliści zamierzają w celu przeprowadzenia swych zamiarów, w celu zmuszenia rządu, aby tenże powrócił do systemu centralizacyjnego, wywołać demonstrację wojskową na rzecz centralizmu. U jednego z wyższych wojskowych w Wiedniu, pisze *Politik*, odbyła się w tej mierze narada, na której uchwalono doprowadzić tę demonstrację do skutku. Ma ona w ten sposób się odbyć, że cały korpus oficerów ma podpisać adres do cesarza, w którym wskazać ma na niebezpieczeństwa, połączone z systemem dualistycznym, i położyć nacisk na potrzebę jedności państwa w duchu centralistycznym. Niebezpieczną bronią wojują centraliści, niebezpieczny dają oni przykład. Łatwo stać by się bowiem mogło, że i inne stronnictwo chwyciłoby się takiego środka, i za pomocą armii innego mogłoby się domagać systemu. Doniesienie to zdaje nam się nieprawdopodobne.

Prusy. *Prov. Corr.* wyraża nadzieję, iż środki, w Hanowerze zarządzone, zupełnie wystarczą jako napomnienie. Obejdzie się bez użycia większej surowości, której rząd jednak użyje, gdyby tego okazała się potrzeba.

Obrady nad konstytucją północno-niemieckiego Związku miały się rozpocząć d. 15. grudnia. Rząd pruski w obradach reprezentować będą hr. Bismark i p. Savigny.

Kreuz Ztg. donosi, iż projekt do konstytucji związkowej przyjęty już został w ministerjum stanu i podany do wiadomości innych ministrów. Rada ministrów raz jeszcze nad projektem tym zastanawiać się będzie.

Francja. Paryzkie dzienniki zajęte głównie reformą armii, której główne zasady wyłożył teraz *Monitor.* Dziennik rządowy dodaje, że reforma ta ma wielkie znaczenie, że za jej pomocą będzie w naród francuzki wprowadzoną dyscyplina i na nowo ożywi go duch wojskowy. *Journal des Debatts* czyni przy tej sposobności dowcipną i słuszną uwagę, że dyscypliny nie brak teraz bynajmniej we Francji. Półurzędowa *la Presse* zwraca uwagę, że projekt reformy dopiero w r. 1867 podczas sesji stanie się ustawą, że więc dopiero w styczniu 1868 będzie mógł wejść w życie, tak że ledwie w r. 1875 wyda pożądane owoce. Dowodzi to zdaniem *la Presse* że Francja niema zamiarów zaczepnych. Inaczej jednak pojęła giełda reformę armii, bo kursa spadają a podtrzymywanie ich jest tylko sztucznem.

Pod Moskwą podajemy treść najnowszego artykułu *Inwalida russkiego*, który zarzuca Europie, iż ta, pomimo że podtrzymywała powstanie polskie, nie pozwala Moskwie podobnie względem Kandji postępować. I *le Nord* moskiewski uderza na Francję mianowicie z tego powodu. Dzienniki francuzkie polemizują z moskiewskiemi, a nawet półurzędowy *Constitutionnel* umieścił artykuł, w którym nie wymieniając wprawdzie Moskwy, ale w sposób bardzo namacalny oskarża ją, że ona to podtrzymuje walkę przeciw Turcji na wyspie Krecie. Niezadowolenie ludności miejscowej, powiada *Constitutionnel*, bardzo podrzędną gra tutaj rolę, właściwa przyczyna powstania leży w kwestji wschodniej, którą z pewnej strony koniecznie chcą podnieść.

Najnowsze doniesienia mówią, że do Kandji odpłynęła flotyla francuzka z poleceniem rzucenia kotwicy u wybrzeży wyspy i niedopuszczania, by powstańcom z Grecji dostarczano prowiantów.

La Patrie zapowiada stanowczo blizki wyjazd cesarzowej do Rzymu. Dnia 13. bm. odbyła się rada ministerjalna, na której była cesarzowa obecną.

Moskwa Kilkakrotnie zwracaliśmy już uwagę na artykuły dziennika *la France*, który wyrzuca Moskwie, iż utrzymywanie się powstania kandyjskiego, jej jest dziełem. Na artykuły te odpowiedział teraz *Inwalid* z dnia 13. b. m., dowodząc, że między powstaniem Kandjotów a ostatniem powstaniem polskiem, największa jest analogia. Powstanie kandyjskie, powiada *Inwalid*, zostało wywołane wyłącznie tą okolicznością, że zagwarantowane traktatami prawa chrześcian, nie są wykonane. Moskwa, utrzymuje *Inwalid*, nie posyła ochotnikom kandjockim broni, jak to czyniły inne mocarstwa podczas powstania polskiego, wyznaje jednak, że nie tai swoich sympatyj dla narodowości chrześciańskich. Artykuł ten jest wobec dzisiejszych stosunków ze wszechmiar ważnym, i sprawi niewątpliwie wrażenie. Co sympatje moskiewskie dla „uciskanych" narodów znaczą, wie Europa bardzo dobrze.

Meksyk. *Wiener Abd. Post*, któraby mogła bardzo dokładne o stanie sprawy meksykańskiej a właściwie tronu cesarza Maksymiliana mieć wiadomości, podaje w najnowszym numerze doniesienie, któremu nadaje cechę komunikacji bardzo ważnej, które jednak wobec doniesień prywatnych jest nic nieznaczącem. *W. Abd. Post* nie wspomina nic o wiadomości, według której cesarz Maksymilian ma być jeńcem marszałka Bazaine, który tak długo cesarza postanowił zatrzymać, póki tenże nie wyda mu listów Napoleona, odnoszących się do zamierzonego niegdyś przez cesarza Francuzów zamachu przeciw Stanom Zjednoczonym, lecz pisze, że cesarz Maksymilian dla tego tak długo bawi w Orizabie, iż się układa z marszałkiem Bazaine i jen. Castelnau względem losu ochotników austrjackich, i powtarza co już dawno z prywatnych doniesień wiadomo, że komendanci francuzcy przyrzekli z tymi ochotnikami postąpić jak z własnymi żołnierzami, a nawet przyrzekli wyprawić Austrjaków przed Francuzami do Europy. Więcej *Ab. Post* nic nie wie, nic przynajmniej nie donosi.

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o rozkładzie i poborze podatków zarobkowego i dochodowego.

(Ciąg dalszy.)

Podatek zarobkowy zaprowadzono patentem z dnia 31. grudnia 1812. Oznaczono w nim zarobkowości podatkowi podlegające i podzielono je na cztery działy. Każdy dział podzielono podług liczby mieszkańców miast lub wsi, w których zarobkowość się wykonywa, na klasy, a w każdej klasie ustanowiono pewną ilość stopni i dla każdego stopnia oznaczono cyfrę stałego podatku.

Patent z dnia 29. października 1849, zaprowadzający podatek dochodowy, podzielił dochód wedle źródła, z którego płynie, na trzy klasy i dla każdej klasy ustanowił procent, który z tego dochodu jako podatek ma być płacony.

Te postanowienia są natury ustawodawczej, a jako takie przedmiotem ustawodawstwa państwowego, i Wydział krajowy nie przedstawia Wysokiemu sejmowi żadnego wniosku co do ich zmiany, jakkolwiek zataić nie może, że stosunki nasze krajowe czyniłyby zmiany i w tych także postanowieniach pożądanemi.

Przepisy o przydzielaniu pojedyńczych zarobkowości do odpowiednich stopni podatku zarobkowego, równie jak przepisy o oznaczeniu dochodu dla wymiaru podatku dochodowego, możnaby uważać jako przepisy wykonawcze, wchodzące w zakres władz administracyjnych. Prawodawca nie chciał jednakże powierzać władzom administracyjnym oznaczania tych prawideł, ale w wzmiankowanych patentach sam je ustanowił. Politycznej władzy krajowej poruczył oznaczanie stopnia podatku zarobkowego dla pojedynczych zarobkowości na przedstawienie zwierzchności miejscowej, a do oznaczania dochodu dla wymiaru podatku dochodowego powołał komisje, które przy sprawdzaniu fasyj o dochodzie miały o b o w i ą z e k używania jednego członka urzędu gminnego i dwóch mężów zaufania, przez urząd gminny wskazanych z miejsca zamieszkania podatkującego, lub gdyby chodziło o przedsiębiorstwo, z siedziby przedsiębiorstwa, do rozstrzygania zaś rekursów rozkazał zaprowadzić komisję krajową przy namiestniku. Przepis wykonawczy ministra finansów z dnia 11. stycznia 1850 rozporządził, że komisje okręgowe mają być mianowane przez namiestnika i składać się z dwóch mężów zaufania, obznajomionych dobrze z stosunkami okręgu, z jednego urzędnika finansowego i z dwóch urzędników politycznych, z których jeden przewodniczy; że komisja krajowa składać się ma z referenta podatków bezpośrednich, z dwóch politycznych, z jednego finansowego i z jednego rachunkowego urzędnika, i że obie mają rozstrzygać większością głosów.

Widać z tego niewątpliwą staranność prawodawcy przy zaprowadzeniu wzmiankowanych podatków o **s p r a w i e d l i w y** wymiar tychże o zabezpieczenie ludności od nadużyć i od dowolności podrzędnych organów.

Z biegiem czasu jednakże poczęto w tych najwyższych postanowieniach czynić szczerby, z początku zwolna, dalej coraz śmielej, aż w końcu nic z nich nie pozostało, i ludność widzi się dziś pozbawioną wszelkiej obrony przeciw fiskalizmowi, który się wzmógł w zatrważający sposób.

I tak co do podatku zarobkowego:

Rozporządzenie z dnia 21. lipca 1850 każe podatek ten wymierzać p r o w i z o r y c z n i e komisjom, do wymierzania podatku dochodowego powołanym, a wymiar przedkładać władzy krajowej do potwierdzenia, podatek wymierzony jednakże prowizorycznie egzekwować.

Rozporządzenie ministra finansów z dnia 28. lutego 1865 porucza czynności, tyczące się wymiaru podatku zarobkowego inspektorom podatkowym, a wymierzanie urzędom obwodowym.

Rozporządzenie dyrekcji finansowej krajowej z dnia 29. listopada 1855 orzeka, że z a t r u d n i e n i a w o l n e, niepotrzebujące koncesji n a w s i, prowadzone dla zaspokojenia własnych potrzeb, albo przedstawiające się jako dochód uboczny, wypływający z gospodarstwa i wykonywane w tak małych rozmiarach, że nie dają bytu samoistnego, wolne są od podatku; kiedy powołany patent z roku 1812 wyraźnie postanowił, że p r o f e s j e w o l n e t y l k o w m i a s t a c h i o tyle, o ile dają samoistny byt m i e s z c z a ń s k i, ulegają podatki.

Rozporządzenie krajowej dyrekcji finansowej z 17. stycznia 1863. przepisuje, że okoliczność, iż ktoś zarobkowość wolną, to jest niepotrzebującą koncesji, wykonywa jako zajęcie oboczne i tylko czasem, i ciągnie z niej mniejszy zarobek jak dzienna zapłata wyrobnika, nie pociąga za sobą uwolnienia od podatku, jeżeli zatrudnienie to w o g ó l e daje byt mieszczański.

Rozporządzenie krajowej dyrekcji finansowej z 7. listopada 1862. każe dla oznaczenia klasy podatku wliczać w ludność miejscową także i ludność obcą.

Co do podatku zaś dochodowego:

Rozporządzenie ministra finansów z 13. listopada 1850. o kompetencji starostw powiatowych co do wymiaru podatku dochodowego, jakkolwiek nas tyczyćby się nie powinno, bo starostw powiatowych u nas nie wprowadzono, przecież w Dzienniku ustaw krajowych zamieszczone, pozwala powoływać oprócz wzmiankowanych w najwyższym patencie z roku 1849. mężów zaufania, których urząd gminy wskazuje, także i innych.

Rozporządzenie ministra finansów z 1. września 1851, o czynnościach inspektorów przy wymierzaniu podatku, także nas nie tyczące się, bo inspektorów natenczas u nas jeszcze nie wprowadzono, równie przecież zamieszczone w Dzienniku ustaw krajowych, przepisuje, że inspektorowie m o g ą wzywać mężów zaufania, których patent z roku 1849 wzywać r o z k a z u j e.

Rozporządzenie ministra finansów z dnia 28. lutego 1865 znosi komisję do wymierzania podatku dochodowego, a wymierzanie porucza urzędom obwodowym, przy których ustanowiono w tym celu inspektorów podatkowych.

Cyrkularz krajowej dyrekcji finansowej z d. 20. września 1859 tłómaczy obwieszczone d. 14. marca 1859 rozporządzenie ministra finansów z d. 19. stycznia 1859, by przy dochodzeniu dochodu podatkowi podlegającego nie zaniedbywać wzywania mężów zaufania w ten sposób, że tam, gdzie stosunki faktyczne przełożonemu obwodu, referentowi przy urzędzie obwodowym (inspektorowi), lub przełożonemu urzędu powiatowego z w ł a s n e g o d o s t r z e ż e n i a są wiadome, wzywanie mężów zaufania jest niepotrzebne.

W roku wreszcie 1865 zwijając urzęda obwodowe, oddano rozporządzeniem ministra finansów z d. 2. października 1865 wymierzanie tak podatku zarobkowego jak dochodowego przełożonemu obwodu, któremu przydzielono w tym celu inspektorów i podinspektorów podatkowych.

Przyszło tedy dziś do tego, że inspektor stał się samowładnym panem. On oznacza klasę i stopień podatku zarobkowego, on wymierza podatek dochodowy, a podstawą tych orzeczeń są jego własne d o s t r z e ż e n i a, i jeżeli żąda gdzie podpisania swych protokołów przez mężów zaufania, to czyni to tylko z łaski, i dla nadania swym w ł a s n y m d o s t r z e ż e n i o m więcej wagi w obec władz wyższych, bo zawzywani przez n i e g o mężowie zaufania posiadają zaufanie nie podatkujących, ale inspektora. On ich sobie dowolnie dobiera. Podpisywanie arkuszów płatniczych przez przełożonych obwodów, jest tylko czczą formalnością. Wie to doskonale każdy, komu nie tajna urzędnicza manipulacja.

Zważywszy przytem, że w moc cyrkularza gubernialnego z dnia 16. grudnia 1851, rekursa przeciw wymiarowi podatków dochodowego i zarobkowego rozstrzyga nie krajowa komisja, jak to przepisane było wzmiankowanym patentem, ale krajowa dyrekcja finansowa, i przejrzawszy się w tej mnogości rozporządzeń i poleceń władz finansowych, z których wieje nieprzerwanie trwożliwość i obawa, by skarb państwa nie był skrzywdzony, nie można się dziwić, że fiskalizm zawładnął i zagłuszył sprawiedliwość. Udzielanie gorliwym inspektorom nagród, nie mało się także do tego przyczynia.

Czyli oprócz obwieszczanych w drukowanych zbiorach rozporządzeń, inspektorowie nie otrzymują nadto szczegółowych litografowanych instrukcyj i poleceń, nie przeznaczonych do powszechnej wiadomości, Wydział krajowy nie pozwala sobie twierdzić, jakkolwiek w powszechności zdanie to mocno jest zakorzenione.

Z wywodu tego raczy Wysoki sejm powziąć przekonanie, że utyskiwania i zażalenia na niesprawiedliwość w wymierzaniu podatków zarobkowego i dochodowego są niestety uzasadnione, i że stan ten zagraża wielce materjalnemu rozwojowi naszego kraju.

Zdaniem Wydziału krajowego nie da się temu skutecznie zaradzić, jak tylko oddaniem

wymierzania podatków zarobkowego i dochodowego w inne ręce. Dopóki ona w rękach tych samych organów pozostanie, wszelkie usiłowania byłyby bezowocne, bo duch fiskalizmu usunąć się nie da. Komu wymierzanie podatków tych nadal powierzyć, nie potrzebujemy daleko szukać. Wszak postanowienia patentu Najj. Pana z r. 1849. prawnie obowiązywać nie przestały. Raczej zaprowadzone rozporządzeniami ministerjalnemi zmiany tych postanowień są nieprawne, a usunięcia tych zmian mamy wszelkie prawo domagania się. (Dokończenie nastąpi.)

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń dnia 14. grudnia.

Δ Nigdy jeszcze tak widocznie nie występywały na wierzch tendencje centralistów, ubezwładnienia wszystkiego co nie niemieckie, jak teraz, kiedy dzieło organizacyjne ma być na serjo przeprowadzone z przykróceniem hegemonii niemieckiej. Czy to w Czechach, czy w Węgrzech, czy w Galicji, wszędzie im zawadza, jeśli ludy chcą żyć własnem życiem. A cóż dopiero powiedzieć o zupełnem uwolnieniu od nieproszonej protekcji, na jaką się zanosi w Węgrzech. Z okazji rozpraw nad adresem w sejmie peszteńskim i w skutek przyjęcia prawdopodobnego adresu przez Izbę, nie pojmują się ze złości organa tutejsze i krzyczą w niebogłosy, że dziś grozi monarchii większe niż kiedykolwiek niebezpieczeństwo, jeżli by rząd przystał na żądania Węgrów, w adresie wyrażone.

Stara *Presse* doprowadziła w oszczerstwach, podejrzeniach, kłamstwach najdalej. Założyła sobie zadanie, żeby bądź co bądź kompromisu, zgody z Węgrami nie dopuścić. W tym celu codzień inne wymyśla brednie. Niedawno jako pewną podawała wiadomość, że partja Deaka i rezolucjonistów tylko udają, jakoby się różniły w zdaniach politycznych, ale że zgoda między niemi kompletna. Wczoraj przemawiała za zwołaniem pełnej Rady państwa i niezważaniem kto i czy przybędzie. To tedy zgromadzenie ma stanowczą powziąć decyzję, czy i wiele ma być przyznane Węgrom z ich praw r. 1848. Rozumie się, że organ centralistyczny egzekucję tego wyroku bez namysłu oddałby sile surowej wojska, nie troszcząc się o dalsze następstwa.

Dziś znowu sprzęga dowolnie obydwie narodowości czeską i polską, i powiada, że obydwie są przeciwne polityce węgierskiej obecnego ministerstwa.

Choć wszystko prawie, co przynosi, jest najoczywistszem kłamstwem, nie miesza ją to bynajmniej, tylko postępuje na drodze tendencyjnej naprzód. Co drugi dzień organa to samo powtarzają, że zmiana ministerjalna już uchwalona w zasadzie i lada dzień przyjdzie do skutku. Hr. Belcredi najbardziej im zawadza, utrzymują bowiem, że on się głównie germanizacji sprzeciwia. Dla tego najchętniej o jego dymisji rozprawiają.

Wszystko to jest zmyślonem, i niema w tem ani ziarnka prawdy: słyszałem przeciwnie, że ministerjum od czasu wystąpienia hr. Mensdorffa nabrało więcej sprężytości; i że teraz o niczem nie myśli, jak o załatwieniu sprawy węgierskiej.

Wiadomo, że adres teraźniejszy przyrzeka zajmować się sprawami wspólnemi w komisji 67. ale nic nie mówi o Izbie.

Sejm może nie weźmie pod rozprawy prac tej komisji aż dopokąd nie będzie ustanowione węgierskie ministerjum. Nad tym twardym punktem teraz tu się naradzają; tawernik br. Sennyey do tych konferencyj powołany do Wiednia. Korona musi teraz niezwłoczną powziąć decyzję, jeżli prace sejmu węgierskiego nie mają być przerwane.

Słyszałem, że większe podobieństwo jest, że Węgrzy otrzymają teraz swój rząd odpowiedzialny, jak że im to odmówionem będzie. Wtedy zaraz N. Pan uda się do Węgier i będzie sam przez cały czas toczących się rozpraw ważniejszych, mianowicie tych, które mają związek z interesami czysto państwowemi.

Powiadają, że wydano rozkazy do dyrekcji kolei żelaznych żeby przygotowywały przyrządy do podróży cesarza. W kroackim sejmie taka konfuzja, że nikt nie jest w stanie przewidzieć, do jakiego rezultatu te jałowe rozprawy zaprowadzą.

Wiadomości politycznych, interesujących nas z bliska, nie ma.

Kronika.

— **Neczuperowicza** przywieziono koleją z Stanisławowa wczoraj rano do więzień tutejszych. Schwytały go nakazane z urzędu po powiatach patrole straży wiejskich w powiecie manasterzyskim. Neczuperowicz idący piechotą bronił się od ujęcia i dobył noża. Lecz gdy było w patrolu wiejskim kilku urlopników, więc rzucili się na niego śmiało, a jeden uderzył go silnie kosturem przez głowę, tak, iż Neczuperowicz padł bez zm[ysłów]. Z rozbitą [g]łową przywieziono go do Lwowa, dokąd i 19tu współobwinionych z Tarnopola przywieźć mają.

— **Ostateczna rozprawa** w znanej sprawie o zatrucie stada arabskich koni w Złoczowskiem toczyć się będzie jutro rano w tutejszym sądzie przeciw Chaimowi Freund i współobwinionym.

— Pismo polityczne, wychodzące dla klas mniej zamożnych dwa razy na tydzień, po cenie bardzo nizkiej, bo 5 złr. rocznie z przesyłką pocztową, t. j. po 1 złr. 25 ct. kwartalnie, przychodzi do skutku, i w tych dniach ogłoszony będzie prospekt.

— Przewr[o]tna złośliw[o]ść z jaką moskalofile fabrykują wiadomości, mogące posłużyć do rozdrażnienia umysłów w kraju, objawia się między i nemi w doniesieniu umieszczonem w 96 nrze. *Słowa* które po wynurz[e]niu zwykłej pociesznej skargi na dążenie Polaków do *uniсztożenja Rusi*, jako nowy dowód tego dążenia podaje rozsianą niby to we Lwowie pogłoskę, że tutejsze gr. k. seminarjum ma być na siedm lat zamkniętem, bo „ruskich popów jest dosyć, a dwie, trzy i cztery parafie można w jednę połączyć, żeby fundusz religijny nie potrzebował płacić kongruy. Jeżeli kto, to chyba tylko sama redakcja *Słowa* roz[si]ać mogła podobną pogłoskę, której jawną tendencją jest wywołać między duchowieństwem i ludnością obrz. grecko-katolickiego nienawiść i oburzenie ku innym warstwom społeczeństwa. Pogłoska podobna nie krążyła i nie krąży po Lwowie.

— **Z pod Lwowa.** (*Pożar*). W przejeździe przez Win[n]iki koło Lwowa byłem naocznym świadkiem następującego wypadku. Dnia 11. bm. przed północą wszczął się u kolonisty Manza nr. 5 pożar tak silny, że w okamgnieniu dom mieszkalny, stajnie, szopa, stodoła i dwie styrty były w płomieniu.

Ocalenie prawie cudowne reszty wsi, właśnie w tej stronie położonej, ku której silny wicher dął, zawdzięczają mieszkańcy tylko wzorowo uorganizowanej pomocy ogniowej c. k. fabryki tytuniowej w Winnikach. W pierwszej chwili wyb[u]chnięcia pożaru nadeszła jedna sikawka, na której jeden c. k. urzędnik fabryki tytuniowej stał z odpowiednią ilością robotników do posługi. Z energią i poświęceniem szczególnem rzucił się ten na czele p[r]zybyłych robotników do powściągnienia tego okropnego elem[e]ntu, dając przykład w około b[e]zczynnie stojącym sąsiadom. Temu i usiłowaniu później przybyłych pp. urzędników c. k. fabryki z drugą sikawką udało się ograniczyć ogień na ten tylko dom.

Niemniej zasłużył się pan zawiadowca fabryki tytuniowej, który sam na miejsce nieszczęścia przybył i przywóz wody zpowodował, i licznie przybyłych robotników do stosownej pomocy ustawił.

Gdyby wszystkie gminy w podob[n]y sposób pomoc ogniową uorganizowały, pewnie wiele nieszczęściaby oszczędzono.

— (*P. G.*) **Z Grodeckiego Przedmieścia** d. 14. grudnia. W kronice *Gazety Narodowej* z dnia 1. stycznia t. r. skreśliliśmy smutny stan szkoły ludowej u s. Anny w nadziei, że prześwietna Rada miejska z nowym rokiem szkolnym obmyśli stosowne miejsce na pomieszczenie pomienionej szkoły; lecz oczekiwanie nasze nie ziściło się. Uchwalono wprawdzie wystawić nowy budynek, jednak wszystko skończyło się na projekcie, a szkoła pozostała w dawnem zabudowaniu, które może stósowneby było na skład jakich rupieci ale nie na szkołę. Wątpimy, czy w całym kraju znajduje się druga taka szkoła, coby mniej swemu przeznaczeniu odpowiadała. Pominąwszy już tę okoliczność, że klasy niektóre są tak szczupłe, że chłopcy jak śledzie w beczce cisnąć się muszą, a nieraz nawet stać są zniewoleni, ale co najgorsza, że mury przesiąkłe wilgocią, w żaden sposób ogrzać się nie dadzą i są takie dnie, że malcy skostniałą ręką nawet pióra utrzymać nie mogą i ręce i nogi odmrażają. Jest to rzeczą prawie nie do uwierzenia, ażeby w stołecznem mieście kraju szkoła publiczna w takim się stanie znajdowała, a przecież każdy na miejscu może się o tem przekonać. Nie wiemy czy fundusze miejskie w żaden sposób nie pozwalają na wystawienie nowego budynku, ale czyżby nie można choć na jakiś czas wynająć odpowiedniejszego umieszczenia? Na cóż się przyda najlepsza organizacja szkół, jeżeli fizyczne przeszkody takową paraliżować będą, bo z tabel frekwentacyjnych można się przekonać, że klasy, które w porze cieplejszej są przepełnione, w czasie zimy zaledwie dwie trzecie zapisanych uczniów liczą. Czy przy takim stanie jest rzeczą możliwą, ażeby szkoła swój cel osiągnęła, każdy łatwo pojmie. Zanosimy więc powtórnie prośbę, aby komisja sanitarna tę rzecz na miejscu zbadała, a Rada miejska raz na zawsze szkołę pomienioną z tego anormalnego stanu wyprowadziła.

— (*B*) **Z okolic Gródka.** Częste a prawie codzienne kradzieże i rabunki popełniane na przejeżdżających gościńcem samborskim między Lubieniem a Hoszanami zmuszają mnie jako mieszkańca tych stron, a więc interesowanego, do pochwycenia pióra, by tym sposobem zwrócić uwagę urzędu powiatowego w Gródku i nakłonić do energiczniejszego działania.

Prawie co nocy zdarzają się podobne zajścia: zdzierają z bryk worki z mąką, żelazo, paki z towarami, kufry a nawet kożuchy z ciała i td. Gromady okolicznych wsi znają tych złodziei i wiedzą dokładnie, którzy i kiedy co ukradli, lecz z obawy przed zemstą milczą; a zresztą nikt ich się dotąd nie pytał.

I to się już tak kilka miesięcy dzieje, a dotąd nie widzieliśmy najmniejszego kroku ze strony powiatu, by temu zapob[i]edz. Jeden żandarm (a jest ich trzech w Gródku) wystarczyłby przynajmniej do odstraszenia, jeżeli już wykorzenić tych złodziei nie można.

— **Myślenice.** Ponieważ tyle zewsząd dochodzi wieści o niszczących pożarach, nie pilno mi było donieść, o dwóch niedaleko naszej okolicy ogniach, i to w dobrach jednego z przyjaciół ludu, Wgo. Załęskiego dziedzica Grodkowic i Brzezia. Ogień zdaje się zbrodniczą ręką podłożony, wybuchł rownocześnie jednego dnia 12. listopada, tak dalece, że gdy p. Zeliński dojeżdżał do palących się stodół w Brzeziu, dano mu znać, że w Grodkowicah, wsi przez niego zamieszkałej, palą się także stodoły. Było to w owych dn[i]ach wichrowych, o ratunku przeto nie było myśli. Szkoda ma być znaczna 20.000 zł., jakaś część jest ponoś w Towarzystwie krajowem zaasekurowana. Niepodobna, aby ręka ludowa podłożyła ogień, pan Żeleński jest bowiem od ludu dosyć wielbiony, jest to ten obywatel, o którym było doniesiono w *Gaz. Nar.*, jako w sprawie katastralnej, odbywało się u niego zgromadzenie okolicznych obywateli, na wspól z włościanami. A kiedy się o zgromadzeniu zgadało, muszę donieść, o czem nas doszły wieści, a co także może już i we Lwowie wiadomo, że w Limanowie było zgromadzenie obywateli wiejskich, w celu narad co do gmin, czy mają się łączyć z gromadami dwory czy nie? I ponoś ostatnia decyzja wypadła wcale niefortunnie, bo za niezłączeniem się dworów z gromadami. Przyznam się, że wieść ta, jeżeli prawdziwa, to smutniejsza niż te pożary w kraju, bo dziś, gdy kwestja łączenia się z gromadami, jeżeli takowe życzą sobie tego, jest najważniejszą, i najżywotniejszą sprawą, od której nietylko podniesienie moralne kraju naszego, ale przy dzisiejszym wykupnie propinacji, nawet materjalny byt zawisł, jeżeli jest tak zapoznaną przez większych właścicieli, ach! to smutno, bardzo smutno! tem bardziej, jeżeli ona wyszła z łona poczciwych dotąd Sądeczanów! Owi Sądeczanie, sławni z miłości ojczyzny, którzy wśród najsmutniejszych jeszcze metternichowskich czasów, nie zapierali się narodowości i strój narodowy przechowali dotąd; oni dziś by tak się w miłości ludu sprzeniewierzyli? Nie, to być nie może, to jakaś pomyłka, bo cóż by to było za pojęcie narodowości, czy jeno w polskim stroju? Lecz gdyby to było prawdą, to przynajmniej spodziewać się należy, że więcej okolic za tym przykładem nie pójdzie, i gdzie tego szczęśliwie gromady zapragną, dwory z niemi łączyć się pospieszą.

— (*A.S.*) **Czerniowce** dn. 12. grudnia. W poniedziałek 10. bm. odbył się w sali hotelu „pod czarnym orłem“ koncert znanego zaszczytnie tak w kraju jak i za granicą artysty-ziomka naszego, p. Stanisława Szczepanowskiego.

Koncertant znany jest publiczności czerniowieckiej z kilku koncertów da[w]anych dawniej w stolicy Bukowiny, a jednak gdy wszedł na salę, to szanowna publiczność nietylko że nie przywitała go jak zwykło się witać tak znakomitego artystę, ale była przedtem nawet o tyle niedelikatną, że głośnem pukaniem i stukaniem domagała się zaczęcia koncertu. Numer koncertu tj. „Improwizacja na Krakowiaki“ ułożona na gitarę przez samego koncertanta został przyjęty tak hucznemi oklaskami, że p. Szczepanowski widział się zniewolonym do odegrania jeszcze kilku krakowiaków, ale tylko ten jeden utwor cieszył się takiem powodzeniem, bo nawet fantazja na pieśni rumuńskie, ułożona na wiolonczelę równie przez koncertanta, została bardzo zimno przyjętą, pomimo mistrzowskiego wykonania, jakiem odznacza się każdy otwór grany przez p. Szczepanowskiego, widać że tylko skoczne krakowiaki potrafiły zentuzjazmować publiczność.

Przy końcu mogę donieść z przyjemnością, że publiczność czerniowiecka bardzo licznie zgromadziła się na koncert p. Szczepanowskiego; wszystkie miejsca były rozebrane.

Ostatnie wiadomości.

Najj. Pan mianował sekretarza Rady i zastępcę prokuratora przy sądzie krajowym w Krakowie, dr. Aleksandra Sas Bojarskiego, nadzwyczajnym profesorem prawa karnego i procedury karnej przy wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie.

Presse umieszcza dziś korespondencję z Krakowa, zbijającą fałszywe pogłoski o koncentracji wojsk moskiewskich w Kongresówce i krajach zabranych. Korespondencja potwierdza nasze doniesienia w tej mierze i donosi tylko o skoncentrowaniu kilku oddziałów od strony Besarabii, które zresztą jak wiadomo trwa już od 3 lat.

Możemy powtórnie zapewnić, że wiadomości o ruchach wojsk moskiewskich są równie mylne jak doniesienia o powołaniu urlopników austrjackich i o gromadzeniu sił zbrojnych w Galicji. Do tych ostatnich dało powód wysłanie pułku ochotników ułanów imienia hr. Trani do Galicji, by się tu po poniesionych w bitwie pod Custozzą stratach, na nowo mógł sformować. Tymczasem ludzie, u których strach ma wielkie oczy, obawiają się ciągle jakichś urojonych wojennych demonstracyj moskiewskich, a nawzajem czynownicy moskiewscy w Zabranych krajach przejęci są niepospolitym strachem, z powodu rozszerzonej między niemi zabawnej pogłoski, że Austrjacy lada chwila przekroczą granicę.

Wiedeński korespondent do *Hamb. Börsenhalle* pisze, że poseł moskiewski w Paryżu bar. Budberg starał się temi dniami wybadać, jakby gabinet tuileryjski przyjął zamiar złączenia Kandji z królestwem Greckiem, z którym to zamiarem Moskwa ma się nosić. Dla poparcia tej dyplomatycznej procedury afektuje Moskwa od jakiegoś czasu chęć zbliżenia się do Francji, na co rząd Napoleona III. odpowiedział w całkiem podobny sposób, to jest powierzchowną grzecznością. W gruncie zaś przeważa zdanie, że Francja ani w kandyjskiej, ani w żadnej innej sprawie na Wschodzie nie będzie mogła zgodzić się z zamiarami Moskwy.

Wiadomość o formalnem przyaresztowaniu cesarza meksykańskiego przez jen. Castelnau, czy też jak inne doniesienia mówią przez marszałka Bazaine, potwierdza najnowsze doniesienie z Meksyku w *N. fr. Presse.* Dziennik ten utrzymuje, że dowódzcy francuzkiemu chodzi o odebranie od cesarza Maksymiliana korespondencyj, kompromitujących Napoleona. Korespondent nie wątpi, że Francuzi cel swój osiągną, zarazem donosi korespondent, że czterdzieści dwie skrzyń, zawierających prywatną własność cesarza zostało w Veracruz z rozkazu jenerała Castelnau przytrzymanych i że parowiec „Dondulo“, który już był gotów do odpłynięcia z cesarzem, musiał pozostać nadal na kotwicy. *N. fr. blatt* otrzymał wiadomość, że zaraz po wyjeździe cesarza do Orizaby, została rezydencja cesarska w pobliżu miasta Meksyku w najściślejszem słowa znaczeniu złupioną. Meble i wszystko, co przywiózł ze sobą z Europy, w sposób barbarzyński zniszczono lub zabrano.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Fabrykacja zapałek we Lwowie, zażywająca przed laty dziesiątkiem jeszcze nieposledniej sławy, i mierząca się na wystawach powszechnych z wyrobami tego rodzaju po innych krajach, podupadła była od kilku lat tak dalece, że poszukiwany był tylko towar wiedeński, a tutejsze fabryki musiały na takich wyrobach przylepiać etykiety wiedeńskie. Teraz zaczyna się ten przemysł znowu dźwigać z upadku, a założona przed dwoma laty fabryka Franciszka Dydackiego na Zielonem, przy umiejętnem kierownictwie, przywraca na nowo sławę wyrobów zapałkowych we Lwowie. Obecnie wyrabia ona pięciorakie zapałki: 1) Galwanizowane ze siarką, nie gasnące na wietrze ani wśród deszczu; 2) Galwanizowane, bez siarki: 3) Ekonomiczne; 4) Salonowe okrągłe; 5) Salonowe płaskie żłobkowane. Ceny tych wyrobów są nadzwyczaj mierne: 50 pudełek drewnianych pierwszego gatunku kosztuje 33 kr.; wielki pakiet drugiego gatunku, zawierający przeszło 3.000 sztuk zapałek kosztuje 70 cent., trzeci gatunek ma dlatego właśnie swoją nazwę „zapałek ekonomicznych“, ponieważ żadna zapałka nie zawiedzie, a wielki pakiet zawierający 4000 sztuk zapałków kosztuje w drobnym handlu 40, w hurtownym zaś tylko 32 kr. Czwarty gatunek przewyższa wyroby wiedeńskie doskonałością i zewnętrznem wyposażeniem, a tuzin okrągłych pudełek tekturowych kosztuje w handlu drobiazgowym 20, w handlu hurtownym zaś 18 kr., a zatem taniej o ⅙ część niż wyrób wiedeński.

Zasługę tego wyrobu przypisać winniśmy p. Günsbergowi, profesorowi przy tutejszej akademii technicznej, który na podstawie najnowszych umiejętnych i praktycznych doświadczeń w chemii, zajął się urządzeniem technicznym fabryki Franciszka Dydackiego.

Wyroby Franciszka Dydackiego rozchodzą się po całym kraju, a nawet zyskują powoli wstęp zagranicę.

Stryj dnia 13. grudnia. (*Ceny targowe*). Mierzyca pszenicy 4.25, żyta 3 zł., jęczmienia 2.25, owsa 90 centów, hreczki 2.50, grochu 3 zł., bobu 2.90, kukurudzy 3 zł., fasoli białej 4.50, czerwonej 3.50, kartofel 1.05, cebuli demianki dużej 4.25, funt wołowego mięsa 6 centów, masła świeżego 35 cntw., grzybów suszonych 46 cntw., sąg drzewa twardego 5.25, miękkiego 4.20, kopa jaj 5.10, korzec koniczyny 180 funtów ważącej 14.50.

(*F*) **Wiedeń** d. 13 grudnia. Handel okowitą osłabł znacznie, ceny jednak trzymają się w mierze. Dziś notują zbożówkę i kartoflankę z ręki po 63, melaskę po 61, zbożówkę i kartoflankę na dostawę w czerwcu 62, kwietniu-lipcu 6[illegible] kr za stopień podług skali Beauméго.

Wykaz listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego przy 48. ciągnieniu na dniu 15. grudnia 1866 r. w sumie **178.645** zł. w. a. wylosowanych, które od dnia 30. czerwca 1867 r. w imiennej wartości gotowizną wypłacane będą.

Ser. I. nr. 4[illegible]5. 512.

Ser. II. nr. 493, 515, 536, 716

Ser. III. [illegible]22 1622 280[illegible] 2924 3314 5257 5398 594[illegible] 633[illegible] 6526 6528 6607 [illegible]796 7021 7507 754[illegible] 7888 8143 8148 8436 8556 8792 10098 105[illegible]9 105[illegible]3 10692 10695 1094[illegible] 11151 11257 11446 11770 11841 11883 1191[illegible] 11939 12102 1222[illegible] 12[illegible]63 12334 12390 1[illegible]407 12429 127[illegible]2 13033 13[illegible]67 1309[illegible] 13125 13233 13639 13900 14031 14258 14499 14509 14634 14782 14793 148[illegible]2 [illegible]49[illegible]1 14924 14971 15295 15465 15574 15589 15638 15642 15930 16350 16378 165[illegible]5 16615 16739 16742 16765 16788 16996 17168 17317 17[illegible]40 17455 17628 17754 1[illegible]839 17860 178[illegible]2 17889 17904 17949 17999 180[illegible] 18027 18054 18113 18338 18372 18429 18608 18656 187[illegible]9

Serja IV. 11 1446 2030 2486 2602 2607 2695 2754 2886 4311 4379 4567 4646 4784 4846 4874 4953 4972 5210 5443 5473 5795 5851 5909 5960 5971 5989 6173 6246 6267 6525 6623 6699 6711 6780 6854 6862 6886 6969 7156 7361 7401 7410 7514 7518 288 503 553 717 1354 1434 1772 1918 1968 1982 2173 2265 2292 3151 3643 4614 4[illegible]94 [illegible]763 5773 5870 59[illegible]7 6267 6443 6833 6924 7000 7012 7973 8514 8612 8909 8926 8928 9009 9109 9161 9202 9626 10139 10936 11614 11988 12027 12270 1379.

Ser. V. 12392 125[illegible]9 12723 12815 12824 12845 12963 13020 13209 13309 13406 13705 139[illegible]5 13932 14035 14069 14222 14232 14244 14433 14528 14545 14547 14548 14632 1470[illegible] 14735 14794 14810 14968 15002 15193 15286 15337 15407 15412 15620 15635 15639 15645 15795 15830 15913 15953 160[illegible]5 16254 16282 16324 16331 16341 16415 16453 16456 16465 16476 16537 16655 16667 16681 16738 16740 16743 16753 16758 16855 17072 17117 17495 17619 17737 17996 18074 18083 18134 18143 18231 18467 18573 18714 18787 19100 19123 19491 19888 19941 20215 20474 20738 20900.

Dyrekcja galic. Towarzystwa kredytowego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30. czerwca 1867 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie, zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, gdyby więc kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału odtrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy handlowe: w Warszawie Leopold Kronenberg, w Krakowie F. J. Kirchmayer, w Brodach Halberstam i Nirenstein, w Poznaniu Maurycy i Hartwig Mamroth, w Wiedniu Kendler i spółka, w Pradze Leopold Laemel, w Berlinie Mendelsohn i spółka, w Dreźnie Michał Kaskel, w Wrocławiu Ignacy Leipziger i spółka, w Frankfurcie n. M. Bracia Bethmann.

We Lwowie d. 15. grudnia 1866.

Przyjechali do Lwowa d. 14 grudnia. Pp. hr. Sołtyk M. z Polski, Czajkowski H. z Bóbrki, Leszczyński E. z Bukowic, Obertyński F. i S. z Tuszkowa, Wybranowski A. z Wybranówki, Bobczyński A. z Niewistkowa, Siedmiogrodzki A. z Będziszyna, Mirski A. z Gorzyc, Knoreck K. z Stanisławowa, Korwin Jan z Jareczkowa, Wysocki F. z Hrehorowa.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 15. grudnia.

	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	60	80
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	66	70
Losy z r. 1860	81	00
Akcje banku nar. za 1000 gl.	717	14
Towarzyst. kred. na 200 gl.	152	10
Londyn 10 fnt. szterlingów	130	3[illegible]
Dukaty cesarskie sztuka	6	17
Srebro za 100 gl. w. a.	[illegible]29	[illegible]0

Wiedeń 14. grudnia.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	53	1[illegible]	53	25
„ Pożyczka narod.	66	75	[illegible]6	9[illegible]
„ Metaliki na m. k.	57	60	57	75
„ Obl. ind. niż austr.	82	00	83	00
„ „ „ węgierskie	69	75	70	50
„ „ „ chor. i sław.	75	00	76	[illegible]0
„ „ „ galicyjskie	65	00	6[illegible]	75
„ „ „ bukowinskie	64	00	64	5[illegible]
„ „ „ siedmiogr.	64	75	65	2[illegible]
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	000	00	000	00
w monecie konw.) do los	105	[illegible]0	[illegible]00	00
w walucie austr.)	90	30	90	40
Galic. Zakł. kred. 4%	73	00	74	00
Austr. Zakład kred. ziem.	102	50	103	50

Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	92	00	92	5[illegible]
Losy pożyczki z r. 1839	135	00	136	00
„ „ „ 1854	75	75	76	28
„ „ „ 1860	[illegible]1	10	81	2[illegible]
„ „ „ 1864	73	4[illegible]	73	50
„ „ srebrnej z r. 1864	74	75	75	25
„ „ z r. 1865	77	75	78	25
„ kredytowe	128	75	128	[illegible]0
„ ks. Esterhazego	00	00	00	00
„ ks. Salm	29	00	29	50
„ hr. Palfy	22	00	23	00
„ ks. Klary	24	00	25	00
„ hr. St. Genois	23	50	24	00
„ miasta Budy	23	00	24	00
„ ks. Windischgrätz	16	00	17	00
„ hr. Waldstein	19	50	20	5[illegible]
„ hr. Keglevich	12	00	13	00
„ Rudolf	12	[illegible]0	12	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	714	[illegible]0	716	00
„ anglo-austr.	82	50	82	75
Zakładu kredytowego	152	50	152	7[illegible]
Kolei półn. Ferdynanda	151	00	151	50
„ galicyjskiej	219	00	22[illegible]	00
„ czerniowieckiej	179	75	189	25
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne)				
Augsb. 100 złr. nr.	108	85	105	9[illegible]
Frankf. n. M. 100	109	[illegible]0	109	20
Hamb. 100 mark.	96	55	97	00
Londyn 20 fnt.	129	5[illegible]	130	[illegible]0
Paryż 100 frank.	51	55	51	65
Warszawa 14. grudnia.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok „	79	50	79	83
„ „ kupon „	00	00	01	75
Akcje kol. żel. war. wied. „	71	75	72	25
„ „ „ war.-bydg. „	00	00	56	33
Paryż 14. grudnia.				
Renta 3%	69	62	00	00

HANDEL TOWARÓW

RUMU i HERBATY. — Korzennych delikatesów krajowych

Żywe ryby

sprzedaje na wagę po najumiarkowańszych cenach, a niżej cen targowych

A. JĘDRZEJECKI

w rynku pod l. 221

jako to karpie, liny i szczupaki. Przy tej sposobności mam zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, iż przy nadchodzących świętach zaopatrzyłem się obficie w **towary** i sprzedaję po następujących cenach:

KAWA

najprzedniejsza Mokka fr. w.	1 zł. — c.
Perłowa Ceylon	„ „ — „ 94 „
Najprzedniejsza Ceylon	„ „ — „ 92 „
Przednia Ceylon	„ „ — „ 86 „
Laguaira	„ „ — „ 80 „
Najprzed. złota Java	„ „ — „ 96 „
Najprzed. biała Java	„ „ — „ 84 „
Przednia Santos	„ „ — „ 66 „

CUKIER

Najprzed. w głowie tan.	„ „ — „ 38 „
Śred piękny „ „	„ „ — „ 36 „
Migdały najprzedn.	„ „ — „ 72 „
Rodzynki sułtańskie	„ „ — „ 58 „
„ duże z pestk.	„ „ — „ 46 „
„ czarne drobne	„ „ — „ 40 „
Figi sułtańskie	„ „ — „ 52 „

RUM

Prawdz. z Jamaiki duża but.	1 „ 50 „
Przedni	„ 1 „ 20 „

Miara po 1.20, 1.80, 2 złr. i 2.70.

ROZOLISY

różnego gatunku kwart. flaszka 68 c.
Kontuszówka i Piołunowa gorzka kwartowa flaszka 52 c.
Stara śliwowica kwart. flaszka 90 c.
Wiśniowa doskonała „ 90 c.
Różne gatunki likierów.
Wina węgierskie Hegelawskie butelka po 50 cnt., 60 cnt. i 70 cnt.
Wina Zieleniak 80 ct, 1 zł. i 1 zł. 20 c.
„ **czerwone Ofner** . . 80 cnt
„ **Erlauerskie** . . . 60 cnt.
„ **Vöslauerskie** . . . 80 „
„ **Austich** . . . . . 1 złr
Miód praśny biały funt wied. 36 c.
Codzień świeże prasowane drożdże wiedeńskie i inne tu niewymienione artykuły jak najtaniej.

WIN LIKIERÓW

Od wydawnictwa

PRZEGLĄDU POLSKIEGO.

Ze Styczniem nadchodzącego roku rozpoczynamy trzeci kwartał wydawania **Przeglądu Polskiego.**

Nakładcy nie szczędzili ofiar, aby pismo to postawić na stanowisku odpowiedniem potrzebom kraju i wymaganiom światłej publiczności. Liczny udział w prenumeracie, do której niniejszem zapraszamy, pozwoli nam zaprowadzić znaczne ulepszenia, tak przez nabycie prac najznakomitszych naszych literatów i publicystów, jak przez rozszerzenie objętości każdego zeszytu.

Prenumerować można w Krakowie w **biurze Redakcji** przy ulicy Gołębiej pod l. 173 i w księgarni p. **Czecha**: we Lwowie w Ajencji *Czasu* p. **Tomasza Kochańskiego**; również aby dogodzić licznym żądaniom z prowincji weszliśmy w stosunki z wszystkiemi prawie księgarniami i z biurami pocztowemi, które także prenumeratę przyjmować będą. 4061 1—3

Najświeższe wyroby paryzkie!

Aby P. T. miłośnikom francuzkich wyrobów mód zawsze coś najmodniejszego natychmiast i jak najtaniej dostarczyć, urządziłem **w Wiedniu** skład dla c. kr. państwa Austrjackiego, i polecam następujące artykuły po nadzwyczaj tanich cenach:

1) **Wzory najświeższych mód.** 2) **Kapelusze damskie** po złr. 12, 15, 20, 30, 50 najgustowniejszej i najświeższej formy. 3) **Zegary** (*pendules*) **bogato** złocone z nakrywą szklanną po złr. 20, 25, 30, 50 — 250 Budziki z zegarem złr. 6., niezbędne w każdem przedsiebiorstwie i dla każdej rodziny. 4) **Wachlarze balowe** po złr. 1, 2, 3, 4, 5, 10—100. 5) **Materje** jedwabne i inne na suknie balowe po złr. 25, 30, 35, 40, 45, 50, 60, 80 — 200 za suknię. 6) **Szale kaszmirowe** po złr. 35, 40, 50, 60, 70, 100 — 200. 7) **Rewolwery i strzelby** z fabryki p. Lefaucheux po złr. 25 itd. 8) **Meble**, jako to: stoliki do szycia, do kart itd. wszystkie z ozdobami z perłowej macicy lub słoniowej kości. 9) **Perspektywy teatralne** oprawne w kość słoniową po złr. 5, 6, 7, 9, 10, 12, 15, 18, 25 — 40; w metalowej oprawie po złr. 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10. — 10) **Perspektywy dla artylerzystów z** ochroną od słońca po złr. 11, 12, 15, 18, 20 — 30. 11) Najdelikatniejsze francuzkie **okulary** po 50 ct., 70 ct. i 1 złr. okulary niewidzialne (invisibles) po 1 złr. 50 ct. i 2 złr. — 12) **Naszyjniki** (kolie) **damskie** i *Parures Lamballe*, garnitur po 1 złr., 1 złr. 50 ct., i złr. 2, 3, 4—6. — 13) **Przedmioty toaletowe**: najdelikatniejsze mydełka i pachnidła, perfumy, ekstrakty, pudełko z 3 sztukami po złr. 1, 2, 3. — 13) **Prawdziwe i fałszywe biżuterje**; te ostatnie z srebra, pozłacane podwójnie, można jedynie przez chemiczny rozbiór od prawdziwych odróżnić; garnitury, brosze, kolczyki po złr. 1, 2, 3, 4, 5, 6. Naramienniki po złr. 1, 2, 3, 4, 5, 6—10. Męzkie łańcuszki do zegarków, długie i krótkie po złr. 1, 2, 3, 4 — 6. 15) **Szczoteczki do zębów i do paznokci**, wyrobu p. **Laurencot, tuzin** po złr. 2, 3, 4, 5, 6 do 12. Oprócz tego można dostać całe wyprawy (*trousseaux de mariage*) jakoteż wszelkie inne francuzkie wyroby, wszystko w najlepszym paryzkim guście, tak dla kupców jak też i dla prywatnych osób. Kupcom *en gros* daję w **komis**. — Polecenia z c. kr. państwa Austrjackiego uskuteczniają się za nadesłaniem kwoty lub też za pobraniem pocztą (gegen Postnachnahme) jak najrzetelniej i najspieszniej. Uprasza się o nadsyłanie poleceń pod adresem mojej firmy: **Ph. Fromm, Galvagnihof w Wiedniu**, lub mojego domu handlowego: **Rue d'Hauteville, 69 w Paryżu.** 4065 1—?

ZAKŁAD

kuracji wodą w Sasowie

koło Złoczowa,

otwarty jest przez całą zimę. Wiadomo, że kuracje zimowe skutkują w krótszym czasie niżeli w lecie. Cena za pokój, wikt i kurację wynosi tygodniowo 14 złr. 50 cnt.

Franciszek Medvey,
dyrektor zakładu.
2930 9—?

IGNACY BOCHNAK

we Lwowie w rynku pod l. 161 poleca jak najlepsze i świeżo sprowadzone towary na nadchodzące święta:

Suche owoce.

Funt rodzynków sułtańskich	po — zł. 56 c.
„ „ dużych	„ — „ 48 „
„ „ czarnych	„ — „ 36 „
„ migdałów	„ — „ 74 „
„ „ w łupkach	„ 1 „ 20 „
„ malagi winogron	„ 1 „ — „
„ „ cytrynowe	„ 1 „ 50 „
„ „ we wiankach	„ 1 „ 50 „
„ daktyle aleksandryjskie	„ — „ 88 „
„ „ marok. na gałąz.	„ 1 „ 50 „
„ fig sułtańskich	po 48 cnt. i 56 „
„ cykady hiszpańskie	po 2 zł. — „
„ „ włoskie	„ — „ 90 „

Owoce nicejskie kandyzowane.

Funt angelique do ubieraniaciasta	po 2 złr. 20 cnt.
„ chinois zielony	„ 2 „ 50 „
„ „ biały	„ 2 „ 50 „
„ „ żółty	„ 2 „ 50 „
„ fig	„ 2 „ — „
„ orzechów	„ 2 „ 50 „
„ morel bez pestek	„ 2 „ 20 „
„ rynglot zielonych	„ 2 „ 20 „
„ trześni	„ 2 „ 20 „
„ brzoskwiń	„ 2 „ 50 „
„ mirabelki	„ 2 „ 20 „

Pasztetów sztrasburgskich oczekuję codziennie.

Wina szampańskie.

Cabinet cała butelka . . po 4 złr. 50 cnt. | Cabinet pół butelka . . po 2 złr. 50 cnt.

Wina węgierskie.

Samorodny albo zieleniak Nr. 1	but. 1 zł. — c.
„ „ „ Nr. 2	„ — „ 80 „
„ „ „ Nr. 3	„ — „ 60 „
Tokajskie	„ 1 „ 50 „
Maszlasz 2 butowe	„ 1 „ 40 „
„ 3 „	„ 1 „ 70 „
„ 3 „	„ 1 „ 95 „
Föslauer czerwone i białe	„ — „ 80 „
„ „ „	„ — „ 90 „
Goldek	„ 1 „ — „

Ruster muszkatołowy	but. — zł. 80 c.
„ wyskok	„ — „ 80 „
Ofner	„ — „ 60 „
Erlauerskie	„ — „ 60 „
Wilanerskie białe i czerw. N 1	„ 2 „ — „
„ „ „ N. 2	„ — „ 80 „
Grinzinger	„ — „ 80 „
Mailberger	„ — „ 60 „
Vöslauer czerwony stary	„ — „ 90 „
„ „ „	„ 1 „ — „

Wina francuzkie i inne.

Bordeaux St. Estephe	but. 1 zł. 50 c.
„ St. Julien	„ 1 „ 50 „
Bancarlo	„ 1 „ 75 „
Chambertin	„ 2 „ 95 „
Cap Constancia	„ 2 „ 90 „
Malaga but. 1 złr. 90 c. 2 złr.	„ 3 „ — „
Pispporter Mosel	„ 2 „ 45 „
Portwein białe	„ 2 „ 75 „
„ czerwone	„ 2 „ — „
Volnay	„ 3 „ 45 „
Dry Madeyra butelka 2 złr. i	„ 3 „ — „

Chateau Lafitte	but. 2 zł. — c.
„ Myrat Haut Sauternes	„ 2 „ 40 „
„ Yquem	„ 2 „ 70 „
„ „ de Haut Sauternes	„ 2 „ 50 „
Lacrima Christi	„ 3 „ 45 „
Moulis a vent	„ 2 „ 45 „
Pedro de Imenez	„ 3 „ 45 „
Reńskie wino Hochheimer	„ 3 „ — „
„ Rüdesheim. Hinterhauser	„ 3 „ — „
„ wino Rüdesheimer	„ 3 „ — „
Sherry butelka 2 złr. i	„ 3 „ — „

Gdańskie wódki . . . . butelka po — złr. 95 cnt.
„ Goldwasser . . „ „ 1 „ 50 „

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się z największą akuratnością. 4027 2—3

Zaproszenie do przedpłaty na

DZIENNIK LWOWSKI,

pismo codzienne sprawom politycznym i wiadomościom najpożyteczniejszym poświęcone, które wychodzić zacznie 1. stycznia 1867.

Dziennik ten obejmować będzie:

1) **Telegramy i wiadomości** najświeższe, dotyczące toku i rozwoju spraw politycznych.
2) **Pogląd** na sprawy krajowe i gospodarstwo narodowe.
3) **Nowiny** kronikarskie z kraju i zagranicy.
4) **Z Izby** sejmowej, gminnej i sądowej.
5) **Ruch** przemysłowo-gospodarski.
6) **Przegląd** artystyczno-literacki.

Przedpłata na **Dziennik Lwowski** wynosi **rocznie** 10 złr., **ćwierćrocznie** 2 złr. 50 ct., **miesięcznie** 85 ct. Za przesyłkę pocztową miesięcznie (w kraju) 30 ct. (za granicą) 60 centów.

Listy z przedpłatą raczą Szanowni abonenci przesyłać do **Administracji „Dziennika Lwowskiego“** we Lwowie nr. 503³/₄ 4007 4—7

Przedpłatę miejscową we Lwowie, tudzież inseraty przyjmuje „Ajencja Czasu“ przy placu Marjackim nr. 361. (w sklepie Neumana).

J. Osiecki.

Na kolędy!

4054 1—1

Ignacy Beer

w domu Zarzyckich, przy ulicy Halickiej pod l. 18, otrzymał znaczny wybór

ZABAWEK dla DZIECI,

które po ***cenach najumiarkowańszych*** poleca.

SUCZKA

maleńka, rodzaju jedwabnych pińczów, biała, uszka i grzbiet blado żółte, na szyjce obrączka kanwowej roboty z napisem: **„MUSIA“** zgubiła się dnia 3. grudnia. 4063 1—3

Oddawca otrzyma przy Wałowej ulicy w kamienicy Madejskiego nr. 371 na 1szem piątrze **10 złr.** w. a.

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to **Syrop roślinny, czyszczący krew bez Merkurjuszu.** Leczy odziedziczona ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci, zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionej, reumatyzmie, wysypce u kobiet, w wieku krytycznego przejścia, nabrzmienia gruczułów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych, bardzo uporczywych. 2855 3—0

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. J. Mrozowskiego i Gallego, jak również u pp. Sokołowskiego, Grodowskiego K. Lilpoppa, Centerschnera i spółki: w Lublinie u pp. Mazurkiewicza: Wareskiego: w Wilnie u p. Chrościckiego, w Kijowie u apt. Necze: w Krakowie u p. Moledzińskiego i we **Lwowie u P. MIKOLASCHA.**

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer nr. 12 u p. Giraudeau de St. Gervais. **Cena 4 zł., z opakowaniem 4 zł. 25 c.**

RUPTURY mogą być wyleczone przez ciągłe użycie bandażu elektro-medycznego, wynalazku doktora Marie, mającego przywilej na lat 15.

Dostać można w Paryżu przy ulicy de l'Arbre dec, 44: we Lwowie w aptece **Piotra Mikolascha.** 2856 8—?

L. 3192.

Uwiadomienie.

Stosownie do polecenia c. k. Sądu powiatowego w Sądowej Wiszni z dnia 1. grudnia 1866, l. 3192 odbędzie się na dniu 10. stycznia 1867 o 10. godzinie przedpołudniem w Sądowej Wiszni, publiczna sprzedaż apteki po zmarłym aptekarzu ś. p. Teofilu Wojciechowskim pozostałej, a to nawet niżej ceny szacunkowej.

Od c. k. Notarjusza, jako sądowego komisarza. 4050 3—3

Sądowa Wisznia d. 11. grudnia 1866

HANDEL

WIN, LIKIERÓW, RUMU i HERBATY. — TOWARÓW KORZENNYCH — DELIKATESÓW

A. GRIMM

we Lwowie

przy ulicy Dykasterjalnej pod l. 60 **(obok trzech koron)** poleca Szanownej Publiczności nowo obficie urządzony

Skład towarów KORZENNYCH, DELIKATESÓW

krajowych i zagranicznych,

WIN, LIKIERÓW, RUMU HERBATY

po cenach najmierniejszych

Zamówienia (tak zwane obstalunki) na całą prowincję uskuteczniają jak najspieszniej i najdokładniej bez osobnego wynagrodzenia.

Do śniadań są osobne pokoiki urządzone. 4014 2—3

NA ŚWIĘTA

poleca

HANDEL KORZENNY

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie ulica Halicka pod l. 296. 3886 4—5

Świeżo otrzymane **Rodzynki** bez pestek, duże z pestkami i czarne Malaga. **Migdały** słodkie, gorzkie i w łupkach (a la Princessé); **Oliwę stołową** i najprzedniejszą z Prowencji **i wszelkie artykuły korzenne,** jako też i **Drożdże wiedeńskie.**

Wina węgierskie:

Zieleniaki Nr. III.	butelka po — złr. 60 cnt.
Zieleniaki Nr. II.	„ „ — „ 80 „
Zieleniaki Nr. I.	„ „ 1 „ — „
Tokajskie w całych butelkach szampańskich	„ „ 2 „ — „
Tokajskie w pół butelkach szampańskich	„ „ 1 „ — „
Budzińskie (Offner) czerwone	„ „ — „ 60 „
Erlawskie, czerwone	„ „ — „ 60 „

Wina austrjackie z Vöslau i francuzkie z Bordeaux, Liquer z Amsetrdamu i Martinique.

Wódki i Rozolisy:

Kminkowy	60 cnt.	Pomarańczowy	60 cnt.
Rostopczyn	60 „	Wiśniówka	60 „
Różowy	60 „	Maraskino	60 „

W butelkach kwartowych:

Śliwowica stara	1 złr. 20 cnt
Porter angielski wyśmienity	— „ 60 „
Czarne piwo	— „ 20 „

RUMY ZAGRANICZNE wyborne butelka po 1 złr. 50 cnt. i 1 złr 20 cnt.
RUM KRAJOWY butelka po 1 złr. i 80 cnt **ARAK z GOA** butelka po 1 złr. 50 ct.
HERBATY ciemno naciągającej w smaku wyśmienitej:

1 funt Czarnej	2 złr.	1 funt Kwiatowej Melange	4 złr
1 funt Souchong wyśmienitej	3 „	1 funt Czystej kwiatowej	5 „

RUM — *na butelki i na miary*

LIKWORY FRANCUZKIE i KRAJOWE — GDAŃSKIE ROZOLISY (Główny skład)

HERBATA

zbiór 1866

we wszelkich gatunkach, świeża, dobra i tania w handlu

JULIUSZA ADAMA

we Lwowie w głównym rynku pod l. 54.

4045 2—10

UWAGA.

Herbatami itd. wziętemi w większych ilościach, jestem w stanie służyć po tych samych cenach w lepszych gatunkach jak z Wiednia lub Brodów sprowadzane.

Cennikami służę na żądanie bezpłatnie.

na butelki i na miary — WINA

WINO JOHANNESBERGSKIE

(Johannesberger)

Hrabiego MERAN

z winogron nadreńskich

w półmiarowych butelkach **po 65 cnt.** w. a. dostać można jedynie w handlu towarów korzennych, kolonialnych i wina **„zum Mölkerhof“** w Wiedniu, Stadt, Schottengasse Nr 3.

J. J. LAUTINGER i Spółka.

Tamże można dostać także sławne **5 medalami** odszczególnione

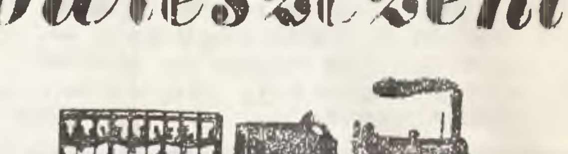
czerwone wino szegszardzkie

(Szegszarder Rothwein)

z winnic barona Angussy

z r. 1846 = po cenie **1 zł. 20 c.** = w butelkach półmiarowych: również są tam **wina prawdziwe szampańskie, Bordeaux, reńskie, deserowe, wytrawne i stołowe** jak najlepszej jakości zawsze w zapasie. 4003 3—6

Obwieszczenie.



Niniejszem podajemy do publicznej wiadomości, że z powodu przepełnienia załadowanemi wagonami stacyj od Oświęcima aż do Krakowa, c. k. wył. uprz. kolej północna nie przyjmuje żadnych nadesłanych przesyłek, w skutek czego zmuszeni jesteśmy wszelkie przyjmowanie towarów do przewozu przez dni kilka na stacji Lwowskiej wstrzymać.

Towary do przewozu w kraju do wysokości 10ciu cetnarów będą i nadal jak dotąd i we Lwowie przyjmowane.

4058 2—3

Lwów dnia 14. grudnia 1866.

C. k. uprz.

Kolej gal. Karola Ludwika.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.

1866. DODATEK do Nr. 289 „GAZETY NARODOWEJ.“

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 16. grudnia. W dłuższej mowie Najjaśniejszy Pan odpowiedział deputacji galicyjskiej, która wręczała mu adres, uchwalony w sejmie. Cesarz zapewnił deputację o swej przychylności dla Galicji, wyrażając swe głębokie przekonanie o wierności mieszkańców dla tronu i państwa.

Wiedeń d. 16. grudnia. Najjaśniejszy Pan przyjął deputację galicyjskiego sejmu bardzo łaskawie i bardzo serdecznie.

Sejmy krajowe mają być z końcem grudnia zamknięte.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa d. 10. grudnia.

⊙. Dotychczasowy gubernator cywilny gubernii warszawskiej, jenerał lejtnat Rożnow, poszedł w senatory, a miejsce jego zajął gubernator radomski Aniciszyn. Pierwszy upamiętnił się jako wróg wąsów i zapalony zwolennik wygolonych twarzy, znamienia lojalności; drugi znany jest jako nauczyciel, kazał bowiem podwładnym urzędnikom swoim w godzinach zabiórowych brać lekcje moskiewsskiego języka. Tak więc senat wzbogacił się jedną więcej inteligencją, a rząd gubernialny warszawski może się spodziewać, że grażdanka zakwitnie w najpiękniejszy sposób. Lecz żart na stronę, a żartować można i w ucisku, boć rzymscy gladjatorowie, idąc na śmierć, weselili się. Rożnow, niegdyś prezydujący w komisji śledczej, wydał się Czerkaskiemu zbyt spolaczonym, i dla tego usunął go. *Risum teneatis*, ale tak jest, jak tylko ktoś nie tańczy wedle piszczałki Czerkaskiego, cały komitet urządzający, z księciem reformatorem na czele krzyczy: „wot spalaczyłsa“. Tak spalaczył sa Trepow, tak główny dyrektor komisji skarbu Koszelew, a spolszczenie ich w tem zależało, że twierdzili, iż postępowanie Czerkaskiego jest niebezpiecznem dla carstwa moskiewskiego. Szczególniej pierwszy, który, rzecz rzadka między Moskalami, był rzeczywiście prawym, i o ile można być pod rządem moskiewskim, sprawiedliwym człowiekiem, patrzał Czerkaskiemu na palce i baczne miał oko na członków komitetu urządzającego, tych wcielonych konspiratorów i moskiewskich rewolucjonistów. I zaprawdę, dziwna to igraszka losu, ale Polską, ową, wedle zdania Moskali ciągle bunty knującą Polską, rządzi dziś młoda Moskwa. Hercenszczyki, wrogowie panującej dynastji. *Nomina sunt odiosa*, ale żyją ludzie, którzy na swe uszy słyszeli, jak panowie komisarze komitetu urządzającego, rozochociwszy się, pili *pereat* Aleksandrowi II., jak zapowiadali, że spędzą z tronu Ruryka-Niemca i osadzą na nim rodowitego Moskala. Trepow zbyt był czujny dla tych panów i dla tego wygryźli go; zbyt dobrze wiedzieli, że zna ich sprawki, że ich śledzi, że się nie obawia polskiego powstania, ale ich knowań, i postarali się po katastrofie karakozowskiej, by go wysunąć do Petersburga.

Obecnie toczy się walka między następcą Trepowa, jenerał-policmajstrem baronem Fredryksem, a Czerkaskim i jego satelitami, to jest komitetem. Fredryks nie posiada zalet Trepowa, ale ma silne plecy w Petersburgu, mimo to jednak pewnie długo miejsca nie zagrzeje, bo także zanadto patrzy na knowania panów komisarzy urządzających.

Aby się raz od niebezpiecznej kontroli uwolnić, Czerkaski wyrobił u Milutyna i przez niego zaprowadzenie od Nowego roku policji gminnej, która, złożona z dymisjonowanych żołnierzy i podoficerów, będzie zostawała pod bezpośredniem zwierzchnictwem gubernatorów cywilnych, czyli Czerkaskiego. Komitet urządzający nie posiada się z radości. Teraz albowiem będzie można robić co się żywnie podoba, i zapewniam was, jeżeli będzie tego potrzeba, Czerkaski postara się o coś nakształt powstania, byle dowieść, że Polacy to niepoprawna rasa, że szlachtę trzeba wywieźć, księży powywieszać, bo to wrzód, który toczy spokojny lud. Książę jest wielkim chłopofilem, jako *par excellence* moskiewski demokrata, ale niedawno byłem świadkiem, jak się zżymał, jak groził użyciem moskiewsko-demokratycznej doktryny, to jest pałek na chłopów pewnej gminy, którzy nie umiejąc uznać spadłych na nich dobrodziejstw, oświadczyli: że grunta, któremi ich obdarowano, pańskie a nie cesarskie były, i żalili się na komisarza urzędującego z powodu nadużyć, jakich się względem nich dopuścił.

W szkole głównej, której jakoś nie chcą dać tytułu uniwersytetu, ukończyły się egzamina z języka moskiewskiego, które młodzież kończąca kursa musiała składać nie przed właściwym profesorem języka i literatury moskiewskiej, lecz przed osobnym komitetem, na którego czele stał nieśmiertelny dyrektor dyrekcji warszawskiej Wiłujew. Jest to nędzna kopia Czerkaskiego, człowiek chory na śledzionę, Moskal, który pobierał w niemieckiem gimnazjum w Mitawie nauki, i dla tego sądzi, że jest mędrszy od Salamona. Jaka to znakomitość pedagogiczna, możecie z tego wziąć miarę, że w jednem z gimnazjów wszedłszy do klasy, zastał profesora zajętego odczytywaniem ćwiczeń. Wziął się więc sam do przeglądania kajetów, a zobaczywszy, że wszyscy mają ćwiczenie zadane na jeden temat, sfukał w o b e c u c z n i ó w nauczyciela za t a k o j u g ł u p o s t'! Jest to chwalebna i nowa metoda, zaszczepiania w młodzieży posłuszeństwa i uszanowania dla przełożonych. I tu gadają, że nam źle! O szczęśliwy kraj, którym tacy Czerkascy i tacy pedagodzy rządzą. Żałujcie Galicjanie, a szczególnie wy Rusini, że na was nie spływają takie błogosławieństwa.

Książę Czerkaski wyjechał do Petersburga, a warszawscy nowiniarze radują się, że już nie wróci. Płonne to nadzieje; musiałby chory Milutyn umrzeć albo wypaść z łaski, a raczej system jego upaść, żeby upadł i Czerkaski, to wierne narzędzie Milutyna. Jeżeli ten ostatni umrze, Czerkaski zostanie sekretarzem stanu spraw Królestwa. Alarmujące wieści wojenne w korespondencjach „od granicy polskiej“ fabrykują się po największej części w Warszawie, a fabrykanci tych piśmideł są urzędnikami kancelarji namiestnika i jenerał-policmajstra. Że piszą z rozkazu, rozumie się samo przez się, lecz łatwo odgadnąć, dla czego tak piszą.

Młoda Moskwa bije oklaski sejmowi austrjackiemu i skrajnemu stronnictwu węgierskiemu; nic albowiem nie posługuje tak dobrze Moskwie, jak wszystko i wszyscy, którzy Austrii przysparzają kłopotów. Za to nie są zadowoleni z Beusta, bo obawiają się, że jeżeli zyska wpływ, uporządkuje Austrję, a jako zdolny mąż stanu, nie pójdzie śladami swych poprzedników.

Florencja d. 10. grudnia.

(*AJO*) Przez przeciąg dni pięciu przesłuchiwano admirała Persano. Każdego dnia przesłuchiwanie trwało przeszło pięć godzin. D. 16. b. m. ma nastąpić jeneralna debata, na której zapadnie wyrok. Nieszczęśliwego admirała sprawa bardzo źle stoi. Degradacja stała się nieunikniona. Na uwagę zasługuje okoliczność, że w pokoju Persana stoi bez przerwy dwóch żandarmów, zmieniających się co dwie godziny. Senat musi się zapewne obawiać, aby obżałowany nie chciał sobie życia odebrać. Pewien dość poważny jegomość odpowiedział temi słowy na zapytanie: czyli admirał może być ukarany śmiercią? — „Za cóż go zabijać? Czyż on winien temu że się urodził niedołężnym dowódzcą? Włochy żądają zadośćuczynienia za bitwę pod Lissą, to też degradacja zaspokoi ich zupełnie.“

Vegezzi nie z powodu nadwątlonego zdrowia, jak to niektóre dzienniki najuporczywiej utrzymują, lecz z przyczyny że nie wierzył w porozumienie się z kurją rzymską, odmówił przyjęcia na się trudnego obowiązku i nie wyjechał do wiecznego miasta. Pan Tonello, wybrany w jego miejsce, udał się wczoraj do Rzymu w towarzystwie urzędnika ministerjum sprawiedliwości, p. Caligaris. Wkrótce dowiemy się, na jakim punkcie stoją rokowania. Rząd włoski postanowił nie żądać więcej, aby nowomianowani biskupi składali przysięgę na wierność królowi. Jest to ustępstwo wielkie. Czy właściwe — o tem wyrokować nie chcę, chociaż zdaje mi się, że Ricasoli poszedł w koncesjach nieco za daleko. Biskupi nie składając przysięgi na szanowanie praw królestwa, będą żyli zupełnie niepodlegle, będą stanowić państwo w państwie.

Nad granicą państwa Kościelnego pojawiła się wielka liczba bryganów. Niektórzy utrzymują, że liczba ich ma wynosić około 1000 głów. Szczególnie okolica, znana pod nazwiskiem Terra di Lavoro, jest zagrożoną przez bandy Fuoka, Kanonego i Pacze. Oddział wojska, wysłany na ich spotkanie, doznał porażki. Pociągi kolei żelaznej bywają eskortowane silnemi oddziałami piechoty.

Przez dwa lata uwijał się pewien jegomość po Florencji, wydający się wszędzie za emigranta polskiego, o którym nie można sie nawet było przekonać, czyli jest istotnie Polakiem. Rodacy nasi nie rozmawiali nigdy z powyższem indywiduum, a to dla tego, że vox populi nadniósł do Florencji, jakoby p. Majewski (oseudonim powyższego jegomości; nazwiska jego prawdziwego nikt nie znał) miał był zemknąć z więzienia moskiewskiego, w którem siedział lat dziesięć za fałszowanie bankuotów. Chociaż Polacy wiedzieli o pseudoemigrancie, nie donosili jednak o tem rządowi, boć denuncjacja, w jakimbądź celu zrobiona, jest zawsze denuncjacją. Dziś dowiadujemy się, że pana M. przytrzymano w Aleksandrji w Piemoncie, gdzie rozdawał fałszowane banknoty. We Florencji przyaresztowano jednego z jego wspólników, u którego znaleziono wiele litograficznych przyrządów. W ten to sposób kompromitują podobni panowie biedną Polskę, która i tak już wiele ucierpiała z łaski szarlatanów, uganiających po Europie.

Biskupi wydaleni wrócili wszyscy do swych siedzib.

Komisarjaty we Weneckiem ustały — wszędzie zamianowano już prefektów. Nadzwyczajny pełnomocnik na Sycylii, Cadorna, złożył swe urzędowanie, i dziś wraca do Florencji.

Bukareszt d. 9. grudnia.

(*A.Łab.*) Darujcie, że zwyczajem zakłopotanych w towarzystwie młodzieniaszków, zaczynam i ja niniejsze sprawozdanie z ubiegłych dni czternastu od meteorologicznych spostrzeżeń, gdyż obok izby i projektów or- i reorganizacyjnych najbardziej w tych dwóch tygodniach dała się nam we znaki jak najdziwaczniejszego humoru niepogoda. Domy, parki, ogrody i sady były literalnie obleczone lodowatą powłoką, a po czterodniowym uraganie przedstawia się oczom naszym straszliwy obraz zniszczenia. Dachy pozrywane; antykwarskie przytuliska ludzkie zwalone; drzewa ogrodu *Ciszmedżiu szosy* i promenady w około cerkwi *St. Gheorghie nou* z korzeniami powyrywane, lub na pół, jakoby od kul moskiewskich posiekane, mosty poznoszone; drogi zalane; słupy telegraficzne na kilkomilowej przestrzeni poprzewracane; krótko mówiąc, w około nas, a może i w nas samych istny chaos, oczekujący cudotwórczego słowa „stań się.“

Obok tych elementarnych plag, grasuje jeszcze inna w niemniej kolosalnych rozmiarach: idea komunizmu, biegle w praktyce zastosowana. Silnie zorganizowe stronnictwo wypowiedziało zupełną zagładę większym i mniejszym kapitałom. Napady, włamywania się, rabunki i złodziejstwa powtarzają się co dnia i co nocy. Banda jest widocznie jak najdokładniej poinformowana o stanie finansów obywateli stolicy, napadając tylko na takich, u których obok klejnotów najmniej 300 dukatów gotówki znachodzi. *Maximum* doszło pozawczoraj po 7000 galbiuów, zrabowanych pewnemu złotnikowi na ulicy Mogoszoje. Na skargi mieszkańców, popartych głosem dziennikarstwa, zdecydowała się policja do wydania rozkazu przytrzymania wszystkich brudno ubranych, wieczorem piechotą po mieście chodzących, bezpaszportowych i t. p. z fizjognomii podejrzanych indywiduów; co też dzisiejszej nocy uskuteczniono. Sprawców nie schwytano, bo ci podobno nie mają nic wspólnego z wyżwymienionym rysopisem. W niedawnym jeszcze czasie, pierwszorzędnymi rzezimieszkami byli właśnie tajni ajenci policyjni...

Izba sprawdza wybory. Stronnictwa i frakcje powodując się galanterją, czynią sobie rozmaite ustępstwa. Jedna sekcja aprobuje Kogolniczana, druga i trzecia odwdzięcza się za to, nie atakując czerwonych i Bolliaka, z czego znów wypływa benefis dla białych, bojarów i adwokatów. Są to fortele podjazdowe; kampania rozpocznie się niebawem. Senat dotąd nie w komplecie; nim więc posiedzenia będą się mogły zacząć, obradowuje tymczasem w sekcyjnych klubach przy zielonym stoliku, rozumie się tajnie, jak to na senatorów przystoi.

Zauważałem, że od czasu inwestytury stał się ks. Karol mniej pobożnym. W katolickim kościele Baratzii, nie był podobno od swego powrotu z Konstantynopola, a nawet znikł tam wystawiony dla niego tron z wygodnym klęcznikiem, gdzie się ongi tak przykładnie modlił. Czy tylko nie uczuł w sobie raptem popędu do powrotu na łono św. prawosławnej cerkwi?!

Po krótkiej, gwałtownej słabości pożegnał nas wczoraj na wieki kolega nasz Smoleński. Zmarły był wzorem Polaka-wychodźcy, myślą przewodnią była mu gorąca miłość ojczyzny; a zadaniem jego życia sumienna, ustawiczna praca. Znakomity ten lingwista i muzyk, zamieszkały zaledwie od roku w Bukareszcie, wywalczył sobie pewne stanowisko i zjednał serca nas wszystkich. Doktorowie Wojciedzki i Glück wszelkiemi siłami starali się podźwignąć go z łoża boleści i powrócić żonie, mającej wkrótce zostać matką sieroty; Opatrzność jednak inaczej zawyrokowała. Jutro oddamy mu ostatnią posługę.

Londyn dnia 8. grudnia.

(*B*) Zabory nieustanne Moskwy, jej zbliżanie się do Indyj, zaczyna niepokoić Anglików. Już się to przebija w pismach codziennych; głośno o tem rozprawiają w klubach politycznych, nawet wielu pracowników umysłowych udaje się do Polaków o objaśnienia, dotyczące Polski i Moskwy. Niestety, wiadomości czerpane z tego źródła, nie musiały być dostateczne, kiedy jeden z członków ligi, sekretarz Towarzystw robotniczych, pan Fox, nauczył się języka francuskiego dla tego tylko, aby w literaturze obcej poznał historję polskiego narodu.

Bracia nasi nie postarali się w Londynie o wydrukowanie dzieła w języku angielskim, któreby mogło tutejszych mieszkańców z dziejami ojczystemi zapoznać. Pozwólcie mi się nad przyczyną tego zastanowić, z tego szczególnie powodu, że niezawodnie sprawa polska wkrótce stanie się sprawą europejską, a Polacy roztropni mogą tu ważne oddać posługi ojczyźnie, jeżli kraj więcej kochać będą nad wyrazy, rzecz i grunt więcej nad cudzoziemskie doktryny.

Dwa wyrazy od trzydziestu lat ważną grają rolę w historji emigracji: „arystokracja“ i „demokracja.“ Po bliższem zgłębieniu rzeczy, kto tylko myśli, przekona się, żeśmy mieli arystokratów, nie mieliśmy arystokracji. Przypatrzmy się stronnictwom w Anglii. Tu dziedzice wielkich historycznych imion przybrali do swojego grona najbogatszych kupców, naczelników rękodzielni, wszystko co się odznaczało zdolnością i majątkiem. Połączeni solidarnym węzłem, mają miljardowe dochody, działają jak jeden, i to jest źródłem dzisiejszej angielskiej potęgi. Czy u nas mamy co podobnego? Czy nawet dziedzice historycznych polskich imion, Zamojscy, Chodkiewicze, Tarnowscy, Potoccy, Sapiehowie i tylu innych, są połączeni solidarnie? Czy przyjęli do swojego grona bankierów, kupców, uczonych? Czy mają kasę narodową? Chyba ślepy zaprzeczy prawdzie, iż mamy arystokratów, a nie mamy arystokracji. Obrońców ludu, sług ludu, było obowiązkiem przypominać polskim arystokratom co winni krajowi, i zachęcać ich, aby swoją chwałę połączyli z oswobodzeniem mas pokrzywdzonych. W Polsce reformy, postęp, uczucie sprawiedliwości, zdobywały się wymową i miłością. Kiedy w Paryżu mordowano, wyrzynano protestantów, u nas otwierano im gościnne wrota. We Francji, aby w jednym szeregu postawić wszystkie narodowe siły, potrzeba było teroryzmu, gilotyny; u nas w roku 1831 za przykładem Belwederczyków, miłość ojczyzny zapaliła serca wszystkich. Demokracji przeto narodowej nie było przeznaczeniem grozić szlachcie, grozić wyższym; jej przeznaczeniem było przemawiać za włościanami, za podniesieniem, uzacnieniem miast mieszkańców; dążyć do tego, ażeby w obronie sprawy narodowej wszyscy stanęli w jednym szeregu.

Nie dopełnili tego obowiązku przewodnicy towarzystwa demokratycznego. Sami ciężkiego doznali zawodu i innym stanęli na drodze. Czas, bliższym świadkom początku tego stowarzyszenia odkryć niektóre szczegóły, aby prawdzie i krajowi usłużyć.

Kiedyśmy przybyli do Francji w 1831 roku, chwiał się tron Ludwika Filipa. Opozycja przyjmowała nas gorąco, aby wyrzucać orleańskiej dynastji, że sprawę Polski opuściła, a zarazem wybierała zdolniejszych, aby za ich pomocą szeregi czynnej konspiracji wzmocnić.

Kiedy hrabia Gurowski z księdzem Pułaskim i Tadeuszem Krupowieckim położyli pierwszy zaród Towarzystwa demokratycznego, Gurowski jeszcze wtenczas polskiej sprawy nie zdradzał. Spodziewał się, że tron Ludwika Filipa upadnie, że Cavaignac będzie dyktatorem i że z jego pomocą on, hrabia Gurowski w Polsce odegra ważną rolę. Dopiero gdy ruch demokratyczny francuski upadł, Gurowski do niczego mu posłużyć nie mogące Towarzystwo demokratyczne opuścił i przeszedł do Moskwy, zostawiając zawiązek innym pretendentom do władzy.

Demokracja francuska, w opozycji wszystkie pioruny swoje obracała na arystokrację mieszczan, na kupców, na fabrykantów. Odczytajmy manifesta Towarzystwa demokratycznego, znajdziemy tam przemawianie za wiejskim ludem, a ani słowa o mieszkańcach miast. Owszem, usiłowania małej garstki co pracowali nad pojednaniem religijnem, co stali się echem uczuć patrjotycznych polskich mieszczan, znalazły potępienie u sztabu demokratycznego.

Demokracja francuska w najwyższym swoim sterze, chciała znieść własność, zaprowadzić równość i wspólność dóbr. Chciała przyjść do władzy za pomocą konspiracyj, i za pomocą dyktatury przetworzyć Francję, Europę, ziemię. Jednem słowem, chciała w życie wprowadzić system Babeufa. Czy wszyscy członkowie sztabu demokratycznego znali ten ostateczny cel, nie wiem; ale myśmy kilkakrotnie widzieli starca, który jakby cudem uszedł przed gilotyną 1793 roku, którego imienia nie wolno było wspominać pod karą śmierci, a który z skromnej swojej izdebki, gdzie obok łóżka drewnianego meble składały się z czterech sosnowych krzeseł i ordynarnego stolika, przesyłał swoje rozkazy przewodnikom, rozrzuconym po Francji i Włoszech. Opozycja przeciw wszystkiemu co wyższe, i upowszechnienie dyktatury, wyszły z tej szkoły. Ale z śmiercią Buonarotiego, ostatniego ucznia Babeufa, który niezawodnie wierzył w to, czego nauczał, umarła szkoła „zniesienia własności, wspólności dóbr.“

Spostrzegli się Francuzi, że tyle rewolucyj, tyle krwi przelanej, nie doprowadziły do pożądanego celu. Zaczęły umysły szukać i przekonano się, że wolność nie jest szczęściem, ale częścią szczęścia; że prawo głosowania, dane mężczyznom, zapomina o kobietach; że własność zniesiona zabija przemysł; że wreszcie mierność nie może być ostatecznym celem rodu ludzkiego. Sensymoniści bronili praw kobiet i zdolności; wreszcie idąc drogą ubitą przez Kopernika i Newtona, Fourrier odkrył harmonię społeczną; bez terroryzmu, bez toporu, za pomocą wzorowej gminy, urządzonej według praw atrakcji, miłości, chce ziemię przetworzyć, niższych podnieść i powszechne szczęście zapewnić. Dla tego też kiedy u nas są jeszcze pretensje dyktatorskie i opozycje przeciw arystokracji, demokracja francuzka uczy się urządzać pracę, przemysł, kredyt, nauki, które naszym pretendentom do władzy są nieznane

Musiałem się rozszerzyć, aby wam wykazać, dla czego w Londynie bracia nasi nie oddali tej posługi, jaką oddać mogli, jaką oddać powinni.

To, co tak nazwana arystokracja [illegible] lniosła, obaliła tak zwana demokracja, i na tem ubiegły lata, i ten wzajemnie niszczący się antagonizm odbył się na ziemi rodzinnej.

Żeby to nie było smutną rzeczą, to by boki trzeba zrywać ze śmiechu, kogo tu nazywają „arystokracją“, kogo „demokracją“. Naliczyli tu trzech arystokratów: dwóch pracuje w biórze wojennem, trzeci ma własny domek; na obalenie tej potężnej arystokracji trzydzieści lat strawili. A kto się nazywa demokratą, kto szlachcie grozi, kto szlachtę chce zgubić? Trzech drobnych szlachciców, bez potrzebnej nauki, co z myślącym cudzoziemskim szperaczem nie utrzymają półgodzinnej rozmowy.

Oto jedyna przyczyna, dla której tu w Londynie bracia nasi bez pomocy, starcy umierają z głodu, młodzież bez opieki, nie masz czytelni polskiej, nie masz domu przytułku. Anglicy, co chcą się w sprawie narodowej rozpoznać, nie wiedzą gdzie szukać rady i nauki.

Po tym wstępie zrozumiecie, dlaczego wspomniałem o p. Foxie. Sam się on naszej historji wyuczył i dziś na klubach, zebraniach, w pismach publicznych, i z dachów głosi, że los Polski jest ściśle połączony z losem Anglii i klas pracujących. Na kongresie robotników europejskich w Szwajcarji to samo oświadczył, a mogę zaręczyć, że o przeznaczeniu Galicji i Austrji ma daleko głębsze i wyższe wyobrażenia nad te, które w d e m o k r a t a c h, u d r o b n e j s z l a c h t y Marvni zaszczepił. W dziennikach *National-Reformer* i *Commonwealth* opisuje p. Fox, jak został przyjęty we Lwowie Polak namiestnik; cieszy się, że w tym jedynym zakątku rozwija się narodowość polska, i wnosi, że Austrja pojednawszy się z Węgrami, stanie się dźwignią swobód europejskich, wsparta przez Francję i Anglię zasłoni Europę od knowań Moskwy, a klasy robotnicze od grożącego im poddaństwa.

Pan Fox myśli te wszędzie z talentem i energią upowszechnia; miałem sobie za obowiązek, wskazać jego imię czytelnikom waszej gazety.

Przegląd polityczny.

W sobotę rozpoczęły się w izbie niższej sejmu **peszteńskiego** rozprawy nad adresem. Telegram podaje następującą pierwszą wiadomość o tem posiedzeniu: Po odczytaniu projektu adresu, zabrał głos Tisza i oświadczył, że on i jego stronnictwo zgadzają się zupełnie i z całem przekonaniem na tę część adresu, która mówi o ciągłości prawnej i o przywróceniu konstytucji, tudzież że pomimo iż on i jego stronnictwo na cały projekt zgodzić się nie mogą, to jednak nie chcą ani poprawki, ani kontr-projektu przedkładać, i przyjmują przedłożony Izbie projekt za podstawę rozpraw specjalnych. Co do ustępu o komiaji sześćdziesięcinsiedmiu, oświadcza Tisza, że stronnictwo jego głosować nie będzie. Następnie zabrał głos Miletics, protestując przeciw projektowi ze stanowiska narodowościewego. Chce on przedewszystkiem pojednania z narodowościami i podnosi trudności, jakieby powstały dla królestwa troistego z zamianowania węgierskiego ministerstwa. Odpowiedział mu Deak. Hr. F. Zichy oświadcza, że się zgadza na tekst adresu. W końcu na postawione pytanie prawie jednogłośnie oświadczyła się Izba za projektem, poczem przystąpiono do rozpraw specjalnych.

W morawskim sejmie zdawał na posiedzeniu d. 14. bm. odbytem marszałek sprawę z przyjęcia, jakiego doznała deputacja sejmowa u cesarza. Wiadomo, że sejm morawski nie uchwalił żadnego adresu, nie mogąc się zgodzić ani na projekt większości ani mniejszości, i ograniczył się na wysłaniu do Wiednia deputacji, która imieniem sejmu miała w odpowiedzi na cesarskie pismo odręczne wyrazić wdzięczność i lojalność Morawy. Cesarz na te oświadczenia odpowiedział deputacji: „To wykazanie niezachwianej wierności i poświęcenia przejmuje mnie tem większą radością, ile że wiem, że są one żywym wyrazem uczuć całej ludności mego margrabstwa, które też może być tem pewniejsze mej łaski i troskliwości, ile że nie spełniam przez to jedynie mój obowiązek panującego, ale czynię także zadość sercu mojemu, przepełnionemu wdzięcznością.“ Odpowiedź tę wysłuchała Izba stojąc.

Korespondent **wiedeński** *Pester Lloyda* dowiaduje się, że w ministerstwie przeważa zdanie, by uczynić zadość żądaniom Węgier, ale i zarazem zwołać reprezentację krajów z tej strony Litawy, którąby mogła modyfikować zbyt wygórowane żądania Węgier.

Wiedeński korespondent do *Hamb. Börsenhalle* otrzymuje, że ks. Metternich przybywa do Wiednia jedynie za urlopem, i że zgoła żadnej nie ma misji politycznej, że jednak zamiarem jest księcia, przy tej sposobności poznać się i porozumieć z baronem Beustem, ażeby mógł jego zamiary lepiej poznać i poinformować o usposobieniu panującem na dworze tuileryjskim, który ma być dla Austrji nadzwyczaj życzliwym.

Turcja. Berlińska ministerjalna *Nordd. Allg. Ztg.*, znana z swych sympatyj dla Moskwy, pisze w kwestji wschodniej co następuje:

„Niepodobna prawie oddawać się dłużej złudzeniom pod względem grozy położenia w krajach tureckich. Wiadomo, że nigdy nie tailiśmy obaw naszych, a przeto niepokojące depesze, jakie nas codziennie dochodzą, nie są dla nas niespodzianką. Wczoraj doniósł nam telegram, że Porta dowiedziała się o planach, zmierzających do oderwania Bółgarji, do niepodległości, której na przyszłość stawiają już kandydatów do godności książęcej. Prawie nie można wątpić o prawdziwości tego doniesienia, gdyż pochodzi ono prosto z Konstantynopola. Aby ważność jego rozpoznać w całej rozciągłości, należy wziąść na uwagę znakomite stanowisko, jakie zajmuje Bółgarja w państwie tureckiem. Rozległa przeszło 1800 mil kwadr. i licząca przeszło trzy miliony ludności, należała dotychczas do najpotulniejszych i najłatwiej płacących podatki; Bółgarja zajmuje szeroką przestrzeń między Dunajem a Bałkanem, na zachód ograniczona górami północnej Albanii, na wschód Czarnem morzem. Jeśli się uda Bółgarii zdobyć sobie udzielne stanowisko, wtedy Rumunia przestaje być bezpośrednio związaną z Turcją, wtedy Serbia ma w niej przedmurze, zapewniające jej zupełną niepodległość, a strata Bosnii i Hercogowiny naturalnem staje się następstwem. Jakiemi zaś środkami zdoła Porta przeszkodzić oderwaniu się Bółgarji, skoro mimo wszelkich wysileń nie jest w stanie stłumić powstania w Kandji, a widocznemi są oznaki, iż rząd grecki nie będzie śmiał dłużej próbować poskramiania niecierpliwości Hellenów, którzy pałają żądzą oswobodzenia swoich pobratymców? Pewien dziennik wiedeński, mający stosunki, dobrze świadomy rzeczy uważa starcie Grecji z Turcją za nieuniknione. Jeżeli do tego przyjdzie, to nietylko Bółgarja, ale i cała już wzburzona Albania, począwszy od zatoki Arta do Skadaru stanie w ogniu, a niewielka stosunkowo Rumelia będzie jedyną prowincją w Europie, z której Turcja będzie mogła czerpać pomoc. Nie pozostanie jej przeto nic innego, jak powołać w szeregi wszystkich muzułmanów, zdolnych do dźwigania broni, zatknąć wielką chorągiew Mahometa i obwieścić wojnę religijną, która musiałaby zarazem wyrodzić się w wojnę wytępienia na największe rozmiary. Czyż Europa, dumna swoją cywilizacją, mogłaby wobec takich wypadków spokojnie ręce za pas założyć? Wątpimy. Czy zaś w rzeczy samej może być, jak mniema *Wiener Abendpost*, aby kwestja wschodnia była właśnie przeznaczoną do utorowania drogi szczerego i lojalnego porozumienia się rządów interesowanych; że nastręcza ona pole, na którem stosunki międzynarodowe mocarstw europejskich dadzą się raczej polepszyć, a niżeli pogorszyć — jest to pytanie, na które nie chcemy wdawać się w odpowiedź, ale zazdrościmy pod jego względem urzędowemu organowi gabinetu wiedeńskiemu jego optymizmu.“

Także i *Zukunft* zapowiada bliski wybuch powstania w Albanii. Na czele ruchu, do którego przyłączyć się już miało 45.000 ludzi, ma stać ksiądz katolicki. Dotąd nie przyszło jeszcze do formalnego wybuchu, gdyż w górach śniegi, ale w marcu przyjdzie zdaniem wspomnianego pisma do walki, w której wezmą udział tak katolicy z północnej jak i prawosławni z południowej Albanii.

Sprawozdanie

Wydziału krajowego o rozkładzie i poborze podatków zarobkowego i dochodowego.

(Dokończenie.)

Wypada zatem powrócić do przepisanych w wzmiankowanym patencie komisyj okręgowych, a dla rozstrzygania rekursów do komisji krajowej. Komisje te miałyby jednakże wymierzać nie tylko podatek dochodowy, ale równie i podatek zarobkowy, bo powzajemne na siebie oddziaływania tych obydwóch podatków, jak to wyżej wykazano, czyni to koniecznem. Komisje musiałyby być ustanowione w każdym powiecie, a dwóch mężów zaufania z stanowczym głosem w nich zasiadających, wybierałaby Rada powiatowa. Zmienione obecnie stosunki, które nie mogą być nieuwzględnione, usprawiedliwiają to odejście od postanowień patentu z roku 1849., które wybór tych mężów zaufania pozostawiały rządowi. Przepisy wreszcie o przyzywaniu jednego członka zarządu gminnego i dwóch mężów zaufania, przez urząd gminny wskazanych, z miejsca, w którym podatkujący zarobkowość wykonuje, lub w którem jest siedziba przedsiębiorstwa, i przyznanie im głosu doradczego, należałoby w całości zatrzymać.

W składzie krajowej komisji Wydział krajowy proponuje zmiany o tyle tylko, o ile przydzielenie spraw stałego opodatkowania ck. krajowym dyrekcjom finansowym tego wymaga. Dodawania tym komisjom mężów zaufania Wydział krajowy nie wnosi, bo jest zdania, że przedewszystkiem komisje powiatowe dają podatkującym rękojmię sprawiedliwości. Wyższa władza ograniczoną jest naturą rzeczy do przedstawień władzy miejscowej. Byle komisje powiatowe były dobrze złożone, rekursa muszą być bardzo rzadkie, a w nadzwyczajnych razach i skład komisji krajowej, jak go przepisuje rozporządzenie ministerjalne z d. 11. stycznia 1850, wydane w wykonaniu patentu z roku 1849, jest zaspakajający, zwłaszcza że prawo odwoływania się przyznane tylko podatkującemu, nie zaś zastępcy skarbu.

W ustanowieniu komisji znajdą rękojmię podatkujący, ale znajdzie ją także i rząd. Wszak powzajemna ufność rządu i rządzonych jest dzisiaj hasłem wszelkich urządzeń.

Nadto ponieważ wszystkie zarobkowości, opłacające podatek zarobkowy, wyjąwszy najniższych tegoż stopni, **muszą** podług postanowień patentu z roku 1849 płacić także podatek dochodowy, w wymiarze nie niższym jak trzecia część podatku zarobkowego, bez względu na rzeczywisty dochód: wypada koniecznie, aby opodatkowanie nie było przeciążające, postanowić, iż wyższym stopniem podatku zarobkowego może być tylko wtenczas zarobkowość okładana, jeżeli cyfra podatkowa tego stopnia wraz z dodatkiem $1/3$ wyrównywa przynajmniej dwudziestej części dochodu, posiadanego przez tego, który zarobkowość tę wykonywa.

Wreszcie w myśl postanowienia patentu z roku 1812, iż profesje wolne w miastach tylko, i to o tyle, o ile dają samoistny byt mieszczański, ulegają podatkowi zarobkowemu, należy postanowić: iż po wsiach osoby, które w czasie wolnym od zajęć gospodarczych trudnią się jakiemkolwiek rzemiosłem, np. bednarką, szewstwem, krawiectwem itp. i do tego żadnej nie trzymają czeladzi, wolne są od opłaty podatku zarobkowego. Ograniczenie li tylko do profesyj wolnych w naszych stosunkach nie wystarcza. Zarobek z tych wszystkich ubocznych zajęć jest rzeczywiście tak mizerny, iż żadnego opodatkowania nieznosie. Są one więcej wygodą dla całej ludności wiejskiej, jak źródłem dochodu dla mniemanego rzemieślnika. Opodatkowanie tych zajęć jest w naszych stosunkach rażącą niesprawiedliwością, a dochód ztąd dla skarbu, pomimo wszelkiej bezwzględności wykonawczych organów, bardzo nieznaczny, prawdopodobnie nawet nie wystarczający na opłacanie odnośnych kosztów komisyjnych. Skarb więc państwa istotnie na uwolnieniu tych zajęć od podatku zarobkowego nic nie straci, a ludność wiejska ogromnie zyska, bo zyska spokój i uwolnienie od napastliwych nieraz wymogów.

Wydział krajowy wnosi zatem:

Raczy Wysoki sejm na podstawie §. 19. statutu krajowego powziąć następujące uchwały:

„1. W celu zabezpieczenia mieszkańców od dowolności przy wymierzaniu podatku zarobkowego i dochodowego, należy przywrócić przepisane Najwyższym patentem z 29. października 1849 r. komisje miejscowe i komisję krajową, i tym komisjom poruczyć wymierzanie tak podatku dochodowego jak też i zarobkowego. Komisje miejscowe ustanowioneby były w każdym powiecie i składałyby się z dwóch urzędników politycznych, z którychby jeden przewodniczył, z jednego urzędnika skarbowości i z dwóch mężów zaufania, wybranych przez radę powiatową. Komisja krajowa przy boku namiestnika do rozstrzygania rekursów i zażaleń, składałaby się z wiceprezesa namiestnictwa jako przewodniczącego, z dwóch urzędników politycznych, z referenta stałych podatków w c. k. dyrekcji finansowej i z jednego urzędnika rachunkowości. Komisje uchwalałyby większością głosów, a w razie równości głosów rozstrzygałby przewodniczący. Komisje powiatowe miałyby obowiązek przyzywać do swych narad jednego członka urzędu gminnego, i dwóch przez urząd gminny wskazanych mężów zaufania z miejsca zamieszkania podatkującego, lub gdyby chodziło o przedsiębiorstwo, z miejsca siedziby takowego, którzyby mieli jednakże tylko głos doradczy.

„2. Przy wymierzaniu podatku zarobkowego wyższy stopień (klassa) tego podatku wtenczas tylko może być zastósowany, jeżeli cyfra podatkowa tego stopnia wraz z dodatkiem $1/3$ stanowiącym najniższy wymiar podatku dochodowego, wyrównywa przynajmniej dwudziestej części dochodu, jaki trudniący się zarobkowością, o której opodatkowanie chodzi, posiada.

„3. Mieszkańców wsi i miasteczek, którzy obok gospodarstwa rolnego trudnią się w wolnym od zajęć gospodarczych czasie jakiem rzemiosłem, ale do tego nie trzymają żadnego czeladnika, nie należy pociągać do opłaty podatku dochodowego.“

Kronika.

— **Delatyn** dn. 13. grudnia. Ułanów pułk 13. hr. Trani, przepołowiony w ostatniej wojnie włoskiej, dostał już przed kilkoma miesiącami przeznaczenie powrotu do kraju. Marsz długi wypadł przez Węgry, drogą karpacką, a nasz powiat był pierwszy, gdzie po trudach krwawych po raz pierwszy odetchnęli ojczystem powietrzem, dotknęli rodzinnej ziemi i uścisnęli dłoń bratnią. Każdy rad powitać wracających braci, a tę myśl przywitania walecznych rodaków podjął naczelnik powiatowy, i wywiązał się z tego zadania. Wnet zebrała się w powiecie dobrowolna składka na poczęstowanie każdego żołnierza, a oddając hołd waleczności, stanęła obok gmachu saliny tryumfalna brama, prześlicznie z zielonych gałęzi jodłowych zrobiona, na której pośrodku orzeł z chorągiewką narodową po jednej stronie, po drugiej austrjacką, a u jego spodu na szerokiej i długiej, kształt białej watążki mającej tablicy napis: „Szczęść Boże walecznym ułanom“ umieszczony został. Podobna brama tryumfalna była także postawioną na samej granicy galicyjskiej o 5 mil, od miasteczka Delatyna oddalonej z napisem „Witajcie“, i tam każden ułan dotykający się po długiem niewidzeniu pierwszym krokiem ziemi ojczystej, której więcej obaczyć już się nie spodziewał, doznał tyle błogiego i pokrzepiającego uczucia, że zapomniał o niedawnych krwawych bojach, i radby chętnie zginąć w lepszej sprawie sympatyczniejszej. Witamy ich wszystkich szczerze i serdecznie; chłopcy młodzi dobrze wyglądają, a ubior strojny, zupełnie polski, nadaje im magnetycznego uroku, co trzecia pierś prawie udekorowana medalem waleczności. Powitanie sztabu było wspaniałe, wszystka ludność wyszła naprzeciw do bramy, gdzie naczelnik powiatowy powitał dowódzcę, który nawzajem dla podziękowania na czele oddziału przedefilewał przed witającą publicznością, kiedy muzyka pułkowa przy huku wystrzałów moździerzowych marsz Dąbrowskiego przygrywała. Na drugi dzień był tutaj dla sztabu wypoczynek; w mieście, na obszernym placu, pieczono całego wołu na grubej szynie żelaznej, gdzie uczęstowano żołnierzy piwem, wódką i chlebem, a naczelnik w imieniu powiatu i mieszkańców Delatyna wypił zdrowie pułku i pułkownika (Rodakowskiego), który znowu na podziękowanie w serdecznych słowach przemówił, i zdrowie naczelnika jakoteż całej witającej publiczności wychylił. Nie trzeba wątpić, że grzeczny rotmistrz nie zapomniał o zdrowiu pań naszych, które nieomieszkały również wystąpić jak najliczniej dla powitania ułanów. My tutaj chcemy tylko jeszcze raz powtórzyć słowa: „szczęść Boże naszym walecznym ułanom.“

— (*L*) **Teatr.** Na dochód zakładu dobroczynnego, zostającego pod opieką JO. ks. Sapieżyny, odegrano w piątek z wszelką wystawą, na jaką się zdobyć może teatr tutejszy, komedję Ponsarda, p. t.: „C o s i ę k o b i e t o m p o d o b a“. Sztuka ta po raz pierwszy przedstawiana, a podobno nawet umyślnie na ten cel z francuzkiego tłumaczona, stosowną jest do okoliczności, która dała powód do przedstawienia, bo podnosi w sposób plastyczny roskosz, jaką sercom szlachetnym sprawiać może czynne wykonanie miłości bliźniego. Kobietą, której przeznaczeniem jest odpowiedzieć na trudno pytanie, stanowiące tytuł sztuki, jest młoda wdowa, margrabina, mająca do oddania szczęśliwemu wybrańcowi serca swojego rękę, majątek i mnogie wdzięki. Rolę tę przyjęła z grzeczności pani Aszpergerowa, a więc szczęśliwi widzowie tego wieczora mogli nietylko przyczynić się do pięknego celu, ale oraz podziwiać raz jeszcze artystkę, która tak długo była chlubą lwowskiej sceny. Między licznymi wielbicielami margrabiny, odznacza się kuzyn jej, młody człowiek pełen najpiękniejszych zalet, który wyobrażeniami swojemi odbija nader korzystnie od reszty współzawodników, nie znających roskoszy po za obrębem Jockey-Cluba i *demi monde*. Szkoda, że pan Miłaszewski scharakteryzował się wręcz przeciwnie, niż wymagała ta rola, to jest, że ubrał się i zachowywał tak, jak to powinni byli uczynić tuzinkowi wielbiciele jego kuzynki, którzy natomiast przypominali po części nie dandysów, ale trywialne figury, jakie zwykli przedstawiać w *Mężu za drzwiami* i tp. Prawdziwie pięknie grała pani Nowakowska rolę biednej szwaczki: scena z margrabiną, dzięki zasługom obydwóch artystek, wycisnęła łzy wszystkim oczom do łez zdolnym, a było ich niemało w teatrze tego wieczora. Między aktami popisywała się wybornie kierowana muzyka 34. (węgierskiego) pułku piechoty, której jeden członek odniósł prawdziwy tryumf na trąbce (*cornet à piston*). Wplecione w komedję przedstawienie czarodziejskiej sztuki w pałacu jednego z konkurentów hrabiny, wypadło niezbyt świetnie pod względem scenerji, a deklamacja i gra były tego rodzaju, że naprowadzały na domysł, iż autor znajdującemu się na scenie towarzystwu, przedstawiającemu publiczność, każe w końcu wygwizdać aktorów, co jednak ku powszechnemu zdziwieniu nie nastąpiło. Całe przedstawienie zakończył obraz z żywych osób, oświecony różnokolorowemi ogniami. Teatr, wraz z krzesłami umieszczonemi na miejscu wyrugowanej tą razą orkiestry, był przepełniony.

Ostatnie wiadomości.

Telegram nasz, na czele dziennika umieszczony, zawiadamia, że sejmy krajowe będą z końcem grudnia zamknięte. Z innego źródła dowiadujemy się, iż wkrótce po zamknięciu będą sejmy rozwiązane i rozpisane nowe wybory. Sejm nasz z tej przyczyny nie będzie miał feryj z powodu świąt Bożego Narodzenia. Jeszcze w dzień wilii odbywać się będzie posiedzenie. W sobotę przyjdą pod obrady i uchwałę sejmową wnioski komisji do ustawy wyborczej. Zwracamy na tę okoliczność uwagę panów posłów, aby nie rozjeżdżali się na święta, gdyż głosowanie nad temi wnioskami musi być imienne. Każdego posła więc nieobecność będzie skonstatowaną, a gdyby dla braku nieobecnych wnioski upadły, kraj cały bardzoby na tem ucierpiał i zwalił odpowiedzialność na tych, co byli nieobecni.

Do *N. fr. Presse* donosi korespondent lwowski o rozpuszczonej we Lwowie pogłosce, iż ministerstwo Belcredi ustępuje, a hr. Gołuchowski podziękował za urząd namiestnika. W wiadomości tej nie ma najmniejszej podstawy prawdziwej. Roznosi ją po Lwowie pewien izraelita, doktor prawa, który dla swych stosunków z ś. Jurem i nadziei finansowych, przyznaje się jeden jedyny między izraelitami — Rusinem.

O przyjęciu deputacji adresowej sejmu czeskiego donosi *Wanderer*, że posłuchanie u Najj. Pana w sobotę było nader uprzejme. Imieniem deputacji przemawiali marszałek Nostiz i wicemarszałek Bielski. Przemowy ich były krótkiem streszczeniem adresu. Marszałek mówił po niemiecku, wyłuszczając pierwszą ogólnikową połowę adresu, drugi po czesku drugą część adresu. Najjaśniejszy Pan odpowiedział obszernie, nasamprzód wyrażając po czesku: „Obowiązkiem moim jako panującego jest, wyleczyć głębokie rany, zadane Czechom przez wojnę: cieszy mię wszakże i wzrusza, że Czechy uznają moją troskliwość.“ Potem mówił dalej po niemiecku: „Dotychczasowe zachowanie się sejmu usprawiedliwia moje zaufanie, że sejm czeski będzie dla mnie podporą w uskutecznieniu dzieła porozumienia, które jest skierowane ku zaspokojeniu wszystkich moich ludów.“ N. Pan dodał w końcu: „Osiągnięcie tego celu będzie najlepszą nagrodą za mozoły panowania.“

Następnie Naj. Pan rozmawiał z pojedyńczymi członkami deputacji i słuchał z uwagą wyłuszczenia, że sejm ma wiele do życzenia, a sesja jest bardzo krótko projektowaną, tudzież że ordynacja wyborcza Czech ma wiele niedostatków.

Deputacja udała się następnie do ministra stanu i nazajutrz miała **wyjeżdżać**. Dr. Bielski wyjechał zaraz w sobotę.

Do *Presse* telegrafują z Pesztu dnia 15. grudnia, iż w całem mieście mówią, że cesarz we środę lub czwartek przybędzie do Pesztu i tam przyjmować będzie deputację z adresem, który już dnia 15. grudnia bez rozpraw przyjęto w izbie niższej i przesłano natychmiast izbie wyższej.

Wiktor Emanuel zagaił pozawczoraj parlament włoski mową od tronu, w której rzekł: „Ojczyzna nasza uwolniona jest teraz od panowania obcego. Dokonane dzieło posłuży do nowego wzrostu cywilizacji i zabezpieczy europejską równowagę. Francja wiernie wykonując konwencję wrześniową, cofnęła swoją załogę z Rzymu. Włochy również wierne konwencji, szanowały terytorjum papiezkie i szanować je będą i na przyszłość. Dobre porozumienie z ces. Napoleonem, dla którego do przyjaźni i wdzięczności zobowiązani jesteśmy, umiarkowanie Rzymian, mądrość, religijne usposobienie Włochów, wszystko to dopomoże do pojednia narodowych usiłowań z interesem katolicyzmu. Porówno przywiązany jestem do religii mych ojców jak i do zasad wolności, i życzę sobie, i spodziewam się, że papież niezawisłym pozostanie w Rzymie.

„Rząd postarał się wcześnie o pokrycie wydatków na r. 1867, i żąda jedynie dalszego trwania uchwał finansowych parlamentu z r. 1866. Włochy należą teraz zupełnie same do siebie, co wkłada na nas podwójnie obowiązek utrzymania rządów silnych. Wolnością politycznych instytucyj, działalnością obywateli, panowaniem wyłącznem prawa nad wszystkimi, dźwigną się Włochy na wysokość swego przeznaczenia.“

Presse donosi: „Jak słychać, w hotelu nuncjusza papiezkiego w Wiedniu odbywają się tajne konferencje celem urządzenia jakiejś demonstracji na rzecz papieża, a mianowicie celem poparcia jego władzy świeckiej.“

Franz. Corresp. donosi: Cesarzowa Eugenia wybiera się w podróż do Rzymu około 19. lub 20. b. m. Przedtem jednak zabawi jeden dzień w Paryżu. Jenerałowa Montebello, będąca damą dworską cesarzowej, ma pozostać w wiecznem mieście, aby ją tamże przyjąć.

Nowy carski ukaz, o którym donosi telegram z Petersburga z d. 15. bm., mianuje komitet pod przewodnictwem samego cara, do „konsekwentnego jednolitego przeprowadzenia reform“ w Kongresówce. Według tegoż telegramu, tymczasowo sekretarzem stanu dla spraw królestwa Polskiego mianowany senator Nabokow, który był dawniej przy boku w. ks. Konstantego w Warszawie.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.